Ner. 293. Kraków, Wtorek 25 Grudnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniązmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 24 grudnia.

„Pokój ludziom dobrej woli!“ Oto wieść dobra, wieść radosna i wielka, obiegająca świątynie Pańskie, chaty wieśniacze, mieszczańskie pokoje, obywatelskie dwory i pałace możnych. Oto wieść niosąca ukojenie umysłów, napełniająca serca weselem i miłością, powtarzana jednolitym chórem setek tysięcy rodzin, wszędzie, gdzie brzmi słowo polskie i myśl polska żyje: „Chwała na wysokościach Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Aaronowa różdżka stała się nam kwitnąca i owoc rodząca!“ Od długiego szeregu lat nie rozpoczynaliśmy tych świąt uroczystych chrześciaństwa przy tak pogodnym, tak pełnym nadziei nastroju; od długiego szeregu lat u wigilijnych stołów polskich, przy wzruszających chwilach łamania się opłatkiem, po raz pierwszy nieco wesela i nieco otuchy zagości. Dziennik, którego pragnieniem jest i ambicyą zasłużyć sobie na to, aby wśród kół rodzinnych, gromadzących się na tradycyjny, chrześciański obchód Narodzenia Pańskiego, uważany był za jednego z bliskich i przyjaznych, jest szczęśliwy, że może nie zamącać hiobową wieścią radosnej harmonii, jaką w sercach katolickich wytwarza ewangieliczna nowina, obwieszczająca światu tajemnicę Odkupienia; dziennik-przyjaciel, zasyłając przyjaciołom i życzliwym słowa życzeń serdecznych, cieszy się, że może mniej smutku, niż dawniej, z życzeniami temi łączyć, że mniej ma potrzeby przeciwdziałać zwątpieniu i apatyi, że wolno mu coraz częściej przynosić na swoich szpaltach nowiny, z któremi łączą się lepsze na przyszłość nadzieje.

„Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław ojczyznę miłą“ — śpiewa starodawna kolęda. Powiedziano o kolędach, że są nietylko żywym pomnikiem dawnych wieków, ale że te pieśni, które są własnością narodu i jego obyczajem, są także znakami wspólnego pochodzenia, wspólnej natury, wspólnego ducha w narodzie, „jedyną poezyą, która się znajduje wszędzie, do każdego serca trafia i na każdy umysł wywiera wrażenie“. To też dzisiejszego wieczoru, o wschodzie pierwszej gwiazdy i potem aż do późnej nocy, słowami pieśni pobożnych odnowi się i zaznaczy akt jedności polskiego ducha i polskiej mowy, utrzymującej się wśród różnorodnych zwrotów i stosunków, pełnej siły i wytrwałości, wiecznie świadomej siebie i tworzącej nieodzowny warunek moralnej, narodowej żywotności. Zwracano uwagę, iż jest wzruszający symbol w tym fakcie, że to właśnie przez pieśń, głoszącą światu pokój, miłość i odkupienie, objawia się najwyraźniej niewzruszona wspólność duchowa wszystkich warstw narodu i wszystkich stron ziemi przez niego zamieszkanej: ona to jest przedewszystkiem tą arką przymierza nietylko „pomiędzy dawnymi a młodszymi laty“, ale i pomiędzy ludem, rozdzielonym przez los historyi i skazanym na różne przeznaczenia i koleje. Niechże ten fakt będzie nauką i wskazówką, gdzie nam należy szukać i na przyszłość źródła tej mocy ducha, która dała nam przetrwać czasy smutne i straszne, prześladowania pełne zgrozy, rozpaczliwe wybuchy uniesienia i straszniejsze niż wszystko upadki na duchu. Religijność żarliwa i szczera pobożność naszych przodków przekazała nam nietylko zewnętrzne formy tradycyjnych obchodów: ich znaczenie jest głębokie i stanowi rodzaj ważnej politycznej spuścizny dla przyszłych pokoleń i wieków: „Słuchajcież Boga Ojca, jako wam Go zaleca: Ten jest Syn mój najmilejszy jedyny, w Raju wam obiecany; Tego wy słuchajcie!“

W starych kolędowych pieśniach niebrak ścisłego związku pomiędzy uczuciem narodowem a religijnem. Niedawno wydane piękne studyum Stanisława Tarnowskiego przypomina jednę z najdawniejszych, zwracającą się do Rannej Jutrzenki i proszącą o wyniszczenie z ojczyzny zdrad szkodliwych, o sprawowanie rad senatorskich i o władanie sławą naszego wojska. Dziś, kiedy nie mamy ani wojska naszego, ani własnych rad senatorskich, dzisiaj, kiedy najszkodliwszą ze zdrad jest osłabianie lub niweczenie tego uznania i zaufania, które powoli nawet u nieprzyjaciół budzimy miarą, powagą, wytrwałością, spokojem, moralną siłą i zdolnością do czynnej, dodatniej, społecznej pracy — dziś niemniej z modlitwami, życzeniami i kolędami naszemi łączą się głębokie narodowe uczucia i gorące prośby, aby „Bóg oddalił gniew na stronę“, i aby „Ta, która się zowie naszą Królową, była nam zawsze obroną gotową“. A któż z nas zdoła się obronić silnemu wrażeniu, ilekroć zabrzmią słowa innej kolędy: „Bóg się rodzi, moc truchleje“; któż z nas nie czuje, ile jest otuchy i pociechy w tych pięknych, głęboko religijnych i prawdziwie poetycznych strofach, ile jest potężnej, dziejowej prawdy w tym energicznym, męskim wierszu.

Kolędy nasze pojmują święto Narodzenia jako święto ubogich i prostych. „Pan chwały wielkiej uniżył się!“ Dzień wielkiego tryumfu zatem dla poniżonych i dla skrzywdzonych w porządku świata, dla poniżonych i skrzywdzonych zarówno jednostek, jak i narodów. Pełne wzruszenia i ufności *Hosanna!* wydziera się z piersi, jako odpowiedź na „dobrą nowinę“, którą Chrystus przynosi ubogim. Ze skupieniem serc, ze wzniesieniem umysłów, z głębokiem przejęciem wszystkich uczuć, z wiarą i z przekonaniem, z wdzięcznością i nadzieją powtarzamy wszyscy wzniosłe jej słowa i słuchamy z głębokiem wzruszeniem ogłoszonej mocarzom i ludom świata obietnicy: „Pokój ludziom dobrej woli!“

Kazimierz Tetmajer.

Z seryi trzeciej.

SONETY.

II.

Szukają bóstwa: jedni z nich w popiele
Nurzając głowy i ścieląc się w kurzu
Przy marmurowych posągów podnóżu,
Albo w posępnym milczącym kościele;

Inni ku niebu skroń podnosząc śmiele
W słońc życiodajnych promienistym różu,
W gór, oceanom ochronnem przedmurzu,
W mądrem i dobrem wszechstworzenia dziele.

Inni spokojni, cisi, zadumani,
W nieogarnionej szukają go głuszy,
W nieskończoności bezdennej otchłani — —

Tak od początku swojego istnienia
Wszędzie szukają bóstwa bez wytchnienia,
Tylko go w własnej nie szukają duszy.

V.

Pod księżyca złotawym, zimnym seledynem,
W poblasku ciemnoszkliste morze bezwybrzeżne,
Mgieł lotnych pląsające stada złotopierzne,
I tygrysie gwiazd oczy na pustkowiu sinem.

Z krągłą puszystą czarą, z długim liści klinem,
Z głębin się wydobyły na fale bezmierzne,
Olbrzymie jakieś kwiaty i żółtawośnieżne
Lśnią w księżycu swych liści zimnym pergaminem.

Blade, milczące nimfy głowę długoruną
Na liściach kwiatów kładą i w niebiosach oczy
Utkwiwszy, nieruchome leżą na wód fali —

A kędyś błyszczą chłodnym, twardym blaskiem stali
Oczy morskich potworów wśród wodnej roztoczy,
I jak gwiazdy po ciemnej topieli się suną.

VI.

O zanurz się, o zatop bez pamięci
Myśli, targana żalem i zgryzotą,
W przedepokowej ziemi wizyę złotą,
W orkan traw, kwiatów, sitowia i pręci.

Olbrzymi powój niechaj cię okręci
Pod purpurową od kaktusów grotą,
Namiot potwornych paproci niech złoto
Słońca rozsrebrni i rozdyamenci.

O zanurz się, o zatop, smutna myśli,
W oślepiających, szalonych obrazach,
Które fantazya piórem z ognia kreśli;

W wysilających, dzikich giń ekstazach,
Aż przepalona płomieniem opętań,
Upadniesz w głuchą otchłań niepamiętań.

VII.

Burza drzew! Pniów przepaście, ocean konarów,
Huragan życia, wulkan wzrostu i rozwoju,
Kaskady złotych liści, fontanny powoju,
Huk kwiatów pękających od słońca pożarów.

Cicho — wtem wielkie płazy dźwignęły z moczarów
Potworne łby, złociste od złotych much roju;
Jeleń co z kryształnego zbiegł napić się zdroju,
Stanął, nastawił uszy i pomknął przez parów.

Głuchy grzmot wybiegł z lasu dalekich zakątów,
Zadrżały drzewa, jako przed nadejściem tuczy —
Grzmot rośnie, cała ziemia dygota i huczy — —

Błysnęło — to kły białe — nakształt morskiej fali,
Co się wzburzona naprzód bez pamięci wali,
Wybiegło z głębi puszczy stado mastodontów.

IX.

Woda. Słońce rzuca złote blaski
Na pogodny błękit biało-chmury,
Oceanu złociste lazury
I wysepek lśniąco żółte piaski.

Kormoranów szarych słychać wrzaski,
Morski orzeł krąży ciemno-pióry — —
Tam, w oddali błysły srebrne sznury
Nad szklistością wód i złote kaski.

Zaszumiało — szybko szum się zbliża,
Sznury mienią się w srebrzyste wstęgi — —
To delfinów płynie fala chyża.

Z nozdrzów wody tryskają im słupy,
Grzbiety lśnią się, jak złote skorupy,
A za niemi złocą wodne pręgi.

X.

Cudna, złota jutrzenko wśród mroków granitu!
Senna zatoko pośród spiętrzonych fal cieśni!
Jasny kwiecie wśród lasu, cicha, słodka pieśni
Wśród szturmu trąb grzmiącego pod sklepy błękitu.

O halo górska! Oczy omdlały z zachwytu —
Twój widok rozespiewi duszę i roześni
I marzyć na twem łonie zielonem bezkreśniej,
Niż tam na czole skalnej piramidy szczytu.

Tu oczy obróciwszy ku złotemu słońcu
I ku białym obłokom na błękitnem niebie,
Można świata zapomnieć i zapomnieć siebie.

Utopić duszę całą w wód i lasów szumie
I w tej upajającej bezkreśnej zadumie
Chcieć śnić do życia końca i po życia końcu.

XI.

Cisza. Noc. Na zaćmioną dolinę Kościelisk
Idą z gór lasem zrosłych, z upłazów i jarów
Tajemnicze milczenia w mgławicach oparów,
Wznoszących się pocichu z wodnych oparzelisk.

Głucho warczą strumienie po głazach swych ścielisk,
Las śpi. Na nieruchomą, czarną toń konarów
Padł, wschodząc przez wyrwany wśród wapieni [parów,
Miesięcznego przedświatła srebrzysty obelisk.

Fosforyczną białością powlokły się ściany
Nagich, skrzesanych turni; wielka cieniu rzeka
Ogarnia je i niesie w mroku oceany.

Wszedł księżyc, na wierzchołku zaczepił się smreka,
Rozdarł się na olbrzymich dwóch gwiazd bły- [skawice
I kiście świetlnych kolców wbił w nieba ciemnicę.

PRZYSIWEK.

(Sylwetka).

Jak go zapamiętam starcem już był i takim go oto widzę przed sobą:

Rosły, barczysty, o małej stosunkowo, krągłej, na szerokich ramionach osadzonej głowie. Drobne, niebieskie oczy, krzaczystemi osłonięte brwiami, szerokie, mięsiste wargi i krótko strzyżone wąsy: dalszy ciąg rysopisu.

Wybitnie wśród twarzy rozsiadł się nos; środkiem zapadał niby dół, wybiegał zaś końcem, niby pomidor. Po każdym kieliszku „gorzałeczki“ ciemniał stopniowo, a po pewnej, stale określonej ilości trunku, sterczał niby śliwka między pomidorami, które to ostatnie czerwieniły się wtedy na krwią nabiegłych policzkach.

Na imię było mu Wojciech; przezwisko nosił Przysiwek.

Kiedy i gdzie się rodził — ani dociec. Mówiono tak i owak. On sam życiorys swój rozpoczynał od „rewolucyi,“ pozując na weterana, a co się przedtem działo, milczeniem osłaniał.

— Służyło się w krakusach — mawiał — z nieboszczykiem starszym panem.

A nagabywany, dorzucał:

— Służyło się i tyla... Co tam zresztą gadać — i machnięciem ręki zamykał rozmowę.

Podobno rodzice jego mieszkali gdzieś na komornem, przysiewając się do chłopskich poletek za odrobkiem. Ztąd poszła nazwa: Przysiwek.

Wojciech nasz jednak zupełnie odmienne prowadził życie. Wiedziano o nim, że mniej więcej w początkach bieżącego wieku stajennym był chłopakiem u mego dziadka. Następnie podczas rewolucyi, jak sam twierdził, walczył z panem w szeregach; jak zaś twierdzono o nim, luzakiem był tylko i nigdy prochu nie wąchał, chyba z przyzwoitej odległości. Jakoż do samej śmierci nie opuszczał go wyraźny wstręt do wszelakiej eksplodującej materyi. Na polowaniach nawet, w których brał udział w roli szczwacza, lub jednego z przewodników naganki, paradował z kordelasem jakimś, przypominającym wielce kształtami nóż kuchenny, skoki nim podcinając dla psów zajęcze, nigdy zaś ze strzelbą w ręku. Gdy go bronią częstowano, odwracał się z niechęcią.

— Małom ci się to napsuł prochu w rewolucyę, żebym go jeszcze miał psuć na zające — mruczał, groźnie strzępiąc wąsy — i chyłkiem urządzał rejteradę.

Właściwie zajęcia nie miał żadnego, choć miał ich bez liku; zależało to bowiem wyłącznie od humoru Wojciecha, ażali chciał się, lub nie, czem zająć. Zwłaszcza od śmierci dziadka mego, dla którego znał mores, jeszcze ten z przed szeregów, lekceważył sobie wszystko i wszystkich, prócz „starszej pani,“ ale ta, szanując w nim wspomnienia lepszych czasów, tolerowała słodkie *far niente* i grymasy weterana-luzaka, strofując go jedynie i to oględnie, gdy przebierał miarkę w trunku. Broniła go nawet przed ojcem, ilekroć zniecierpliwiony zbytnią „samodzielnością“ Wojciecha, zamierzał natrzeć mu uszów i raz przecie wolę mu swoją narzucić. Bo stary i z „młodego pana, co to Krakusów na oczy nie widział nawet,“ niewiele sobie robił.

Psy tylko dworskie pielęgnował z dziwną pieczołowitością, to też zawsze psami był otoczony. Na krok go nie opuszczały, co niezawsze bywało mu na rękę. Gdy się bowiem wymykał chyłkiem do karczmy, tak, żeby się o tem nie dowiedziała „starsza pani,“ psi ród manewr mu ten utrudniał nielada. Pozbyć się nieproszonego towarzystwa nie było sposobu, zdradzały go, niby ichneumony krokodyla.

Za to z powrotem, nabrawszy rezonu, czując w sobie kilka kieliszków „siwuchy,“ odrzucał na bok wszelką hipokryzyę i udawanie. Szedł, zataczając się wspaniale. Przy nim charty: Pogoń i Lotka; gończe: Szumław i Śpiewka; wreszcie podwórzowe: Twój i Moja z dokładnością cienia reprodukowały wykrętasy kończyn Wojciecha i tak w zygzak całe towarzystwo zdążało do „komórki.“

„Komórka“ były to Łazienki, Aranjuez Sanssouci Przysiwka, jednem słowem letnia jego rezydencya — zimą rozbijał namioty w kuchni dworskiej, lub kredensie. Stanowiły ją dwie izdebki ciemne, bez okien, z desek przybudowane do oficyny, a całe w dzikiem winie ukryte.

W pierwszej, na kołkach w ścianę wbijanych, dokoła osadzone półki, dźwigały na sobie istne muzeum najróżnorodniejszych przedmiotów: dobytek Wojciecha. Czego tam nie było! Stare brzytwy, dratwy, pęki szewskiej smoły, legion noży, nożyków, kawałki potłuczonych garnków, talerzy, półmisków, młotki, obcążki, piłki, dłutka i tak bez końca. Środkiem stał na trzech nogach, niby miska wydrążony stołek, jakich szewcy używają przy robocie. Audyencyonalna to sala Przysiwka. Tu, na trójnogu siedząc, licznym interesantom dawał posłuchania, przyjmując, lub odrzucając ich prośby.

W drugiej komnacie tapczan, na którym, zasuwą od wnętrza zamknięty, sypiał nocą i poobiednie odbywał drzemki, zwłaszcza po libacyach, chrapiąc tak, że go na wiorstę słychać było. I tu półki dokoła, a na nich bielizna i rzeczy, „przyodziewek i przyobleczenie,“ parę bochenków chleba, flaszka z „siwuchą,“ kilka par butów i trzewików, przyniesionych do naprawy ze wsi: to jest większą wartość przedstawiające przedmioty.

Przysiwek był bowiem jeneralnym golibrodą, szewcem, obdzieraczem skór ze wszystkiego, co naturalną i nienaturalną w oborach lub kuchni dworskiej ginęło śmiercią, rymarzem, stolarzem, tapicerem i t. d. i t. d... Prócz powyższych zajęć, z lubością obracał na rożnie wszelkie pieczenie, ukradkiem oblizując palce, a mnie i braciom moim: Stefkowi i Józiowi, wyciągał systematycznie każdą zbłąkaną między nami dziesiątkę, ofiarując w zamian: łuki, strzały, baty, klatki i sidła na ptaki.

Na zasadzie więc „totumfacyi“ właściciela, komórkę, ilekroć drzwi jej uchylone domyślać się pozwalały obecności Przysiwka, wiecznie otaczali wzywający go o różne dowody talentów, których nie szczędził, o ile wszakże tak mu się podobało. W przystępie niehumorów, dość częstych, a wywoływanych przeważnie dłuższym okresem przymusowej wstrzemięźliwości, zamykał Trianon swój bez ceremonii przed nosem interesantom i milcząc, jak grób, z rękoma w kieszeniach długiej, siwej z potrzebami kapoty, taśmą czarną bramowanej, w siwej rogatywce z daszkiem na głowie, wędrował na pola i lasy, gdzie różnych materyałów „budowlanych“ zbierał moc wielką.

Powracał, dźwigając całe góry kijów, kijków, prętów i pręcików.

Stary był kawałkiem filozofa-obserwatora; znał ludzką naturę i umiał z jej słabostek korzystać.

Ileż to nocy bezsennych strawiłem, marząc o owych kijach i kijkach, prętach i pręcikach! Sam nigdy nie umiałem równie prostych, długich, giętkich i z takimi dwoma na końcu listkami, niby trzaskawka u szpicruty, wynaleźć... A cóż dopiero mówić o gontach na łuki, trzcinie na strzały!..

Ileż to razy wymykałem się z pod czujnej opieki pani Gauthier lub jej podobnej, by z bijącem sercem, bez tchu prawie, z wybiegającemi z oprawy oczyma zajrzeć do komórki!

O, tu na półce leży bryła smoły, którą Wojciech smarował dratwy, a nam do strzał lepił główki, ty ciężar miały odpowiedni. Smoło! żeś ty się nie topiła pod żarem źrenic moich!..

Albo tam, w kącie łuk stoi nowy, naciągnięty; przy nim strzała jak toczona! Tylko ująć go w ręce! W oczach moich wart był krocie!.. Żeby to być milionerem!..

Tu znowu na kołku wisi bat. Biczysko jałowcowe, wspaniałe!.. Trzaskawka z białego włósia!.. Długi niebotycznie, a jak piekło wylany smołą!..

W zachwycie słowa przemówić nie mogę.. Wyciągam rękę w stronę bata z niemym wyrazem prośby...

A Przysiwek na to:

— To dla panicza Stefka...

Struchlałem... Tak, to pewnie dla niego!.. Przed paru dniami obchodził imieniny. Wypiliśmy przy tej sposobności morze czekolady; on zaś od babki i ojca dostał pewne *quantum* dziesiątek. Tak!.. na bal ten zamówił bat cichaczem, żeby nas olśnić. Co tu robić?

Biegnę do Stefka, ale ten o żadnym bacie nic nie wie.

Wracam do komórki:

— Wojciechu, Stefek powiada, że on nie zamawiał bata?

— A bodajże cię, na śmierć zabaczyłem... Dyć to dla panicza Józia.

Szukam Józia...

— Józiu, czy to dla ciebie bat u Przysiwka?

— U Psysiwta? Jaty bat? Potaz mi do?...

Ale mnie już nie było. Domyśliłem się prawdy... Wojciech potrzebował dyski i to gwałtownie; dawał mi to do zrozumienia. Trzeba się spieszyć. Konkurencya... Uwaga braci rozbudzona, a Stefek milioner... Jedyna rada w prośby uderzyć do babki...

— Babciu... będę cały tydzień po francusku mówił... Ani jednego słowa nie powiem po polsku, ale niech mi babcia da dziesiątkę... moja złota babciu!...

— A tobie na co dziesiątkę?

Zadyszany powtarzam:

— Bat... Przysiwek... komórka... na kołku.. bardzo długi... Ani jednego słowa nie powiem po polsku!...

Dostaję dziesiątkę.

— *Merci bonnemaman* — wołam, na miejscu wywiązując się z przyrzeczenia.

Po raz wtóry wyciągam rękę w kierunku bata, ale tym razem w palcach błyszczy dziesiątka. Przysiwek metal chowa, a ja... ja na pół omdlały, niby kochanek wobec przedmiotu pierwszej miłości, oburącz do serca przyciskam jałowcowe biczysko.

Chwilę potem, jak opętany, wywijam batem, straszne zadając razy atmosferze, a w osłupieniu Stefek i Józio wytrzeszczają na mnie oczy.

Tym sposobem ja i bracia niewyczerpanem bywaliśmy źródłem dysek, które Wojciech skwapliwie przetapiał na „siwuchę.“ Stanowiły nawet, być może, *le plus clair* dochodów jego. Pensyi bowiem stałej nie brał żadnej. Do rąk pieniędzy niepodobna było mu dawać, przepić był gotów miliony, a strój chyba figowym zastąpić listkiem. Dostarczano mu więc odzieży gotowej obficie, monety zaś od czasu jeno do czasu i to drobnemi dawkami.

Radził też sobie, jak mógł, starowina. Oprócz podatku, wybieranego od nas, czerpał fundusze z łatania obuwia po wsi i golenia fizyognomij miejscowych gospodarzy.

Ostatni ten fach traktował szeroko, co niedzielę, podczas wypłaty robotnika we dworze. W dniu tym w godzinach rannych, przed sumą, zbierało się pod komórką grono objektów, mających nieprzymuszoną wolę, kosztem nielitościwego drapania, jak szczotki obrosłym policzkom, połysk nadać i gładkość atłasu.

Gdy się już spora gromadka ofiar zebrała, wychodził z komórki Wojciech poważnie, niosąc w jednem ręku czerp jakiegoś wspaniałego wazonu, pełen mydlin, z których obiecująco sterczał stary, kolosalnych rozmiarów pędzel, używany niegdyś, zdaje się, do bielenia ścian — w drugiem tak zwaną „jangielską,“ coś, co kiedyś brzytwą było i pasek. Na ramieniu wisiał ręcznik biały, jak sam „Lucyper.“ Rozpoczynała się operacya *sub Jove*, stojąco!

Przysiwek, nie zważając na siedliska zmysłów, jednym zamachem zmieniał twarze w bryłę mydlanej piany. Operowany dusił się i krztusił, usiłując jak najmniej zjeść, czy wypić mydlin, bo o zupełnej wstrzemięźliwości mowy tu być nie mogło, a tymczasem operator, korzystając z odwróconej uwagi, a więc pewnego znieczulenia okazu, skrobał na prawo i lewo tak, że na dziesięć kroków chrzęst brzytwy i kurczenie skóry słyszałeś. Z pod białej piany wyłaniały się stopniowo fioletowe pasy, już zoperowane, na których drobna siatka, iście podziwienia godnych, niesfornie splątanych cięć i ranek, twarzy poważnego gospodarza nadawała pozór tatuowanej buzi Irokeza.

Nic dziwnego, że tydzień potem cały, a często i dwa pamiętał „zgolony“ chwilę spotkania się jego skóry z „jangielską“ Wojciecha.

Przyjemność taka opłacała się trojakiem lub piątką, stosownie do tego, czy tylko dolna szczęka doznawała jej, czy też i część górnej o swoje dopominała się prawa.

Przynosiło to pewną okrągłą sumkę, to też w niedzielę raczył się Przysiwek w szyneczku setnie, cudeńka o własnej prawiąc waleczności i „rewolucyi,“ której — a któżby wątpił — jednym był z filarów. Zwykle milczący, zamknięty w sobie, po jednym, dwóch kieliszkach, bo słabą miał głowę, rozmownym stawał się za dziesięciu, a żył już wtedy cały wspomnieniami, że widział sporo, był tam, gdzie młodsi tęskne już tylko odwracali oczy, słuchano go chętnie. Prawił też godzinami. Psy dworskie tymczasem, wyczekując powrotu do komórki, obsiadły karczmę kołem, bawiąc się wdzięcznie tępieniem pasorzytów. Wiecznie sążnista postać Przysiwka, rozpromieniona blaskiem gorzałeczki, niby piwonia, wytaczała się na drogę. Psy puszczały, co miały w zębach, zwartym szeregiem tłocząc się ku weteranowi. Wtedy Wojciech stawał o tyle, o ile ustać mógł na miejscu, a głównie wymachując ręką:

— Baczność!... — wołał — równa: się... czwórkami naprzód... Marsz! — i zataczał się, w zgoła przeciwnym komendzie kierunku.

— Przysiwek znowu wymknął się do karczmy — mawiała babka, słysząc rozlegającą się echem siarczystą komendę luzaka.

Albo gdy go spotkała:

— Wojciechu, czyście znowu pijani?!... Że też wam nie wstyd na stare lata widowisko robić ze siebie...

Wtedy jednak Wojciech tracił fantazyę, jakby nagle ze snu miłego zbudzony. Rzekłbyś trzeźwiał. Pochylał się do nóg babki, poczem, milcząc, rękawem ocierał oczy i wędrował do komórki.

I usuwała mu się z drogi „starsza pani,“ cóż bo rzec miała... stary zalewał robaka.

Dziwnie bo rewolucya podziałała na Wojciecha. Zamknęła go w sobie, jak w klatce, a wyjścia nie dała mu z niej żadnego. Olśniła go i zawiodła; wspomnieniem czarowała — i gryzła. Jakże mu się jej było opędzić, skoro w nim, jak oścień tkwiła? Topił więc wszystko razem w kieliszku, co niby czarodziej z bajki zapomnienie dawał zawodu i fantasmagoryę chwil szczęścia, niby rzeczywistością darzył minioną.

Poza tem, rzec było można, nie żył, a — pamiętał.

Raz jeden tylko widziałem go rozruszanym „na czczo“ w rogatywce na bakier, w postawie „od komendy.“

Zdala, drogą od lasu, zbliżał się ku wsi pierwszy oddział powstańców.

Wołano zewsząd:

— Nasi idą! — a wołano, jakby zagrzęzłym w gardłach ze wzruszenia głosem. Od czasu do czasu, niby płomieniem, strzelało słońce na stali; od czasu do czasu mignęła w niem plamą czerwoną chorągiew, a niewyraźna jeszcze melodya

piosnki chóralnej nadlatywała kłębami tonów, gnana wiatrem.

— Nasi idą...

Przysiwek — mam go w oczach — wybiegł z komórki czerwony, jak po kieliszku. Potem stanął, jak wryty, i przysłoniwszy oczy dłonią od słońca, rzekłbyś: skamieniał. A tylko z pod kapoty, rozpięte na piersiach brzegi koszuli podnosiły się i opadały, niby dwa skrzydła, parte ciężkim, rozkołysanym oddechem.

Stał, patrzał, a dyszał.

A potem, gdy oddział topolowej już sięgał przed dworem alei, patrzał jeszcze, ale dłoń z nad oczu opuścił i zwolna wsuwać ją począł w kieszeń kapoty... A potem wsunął drugą... A potem odwrócił się, milcząc, i na dwa spusty zamknął się w komórce.

Zwyciężyła „rewolucya...“ Porównania z Krakusem nie wytrzymywał powstaniec...

Ale choć patrzeć nie było na co, coś się tam przecie w głębi Wojciecha zakotłować musiało nie żartem, coś ożyć czy rozbudzić, roztęsknić czy rozboleć, bo od tej pory pić jął na umór, bez upamiętania. Gdy grosza zbrakło, po raz pierwszy stary odświętną wyniósł do karczmy odzież, a za nią, co miał pod ręką, topił w kieliszku.

Paroksyzmem tym zaalarmowana babka, chwyciła się środka, który, acz nie radykalnie, ale na czas jakiś do tej pory skutkował — spowiedzi. Zbliżał się właśnie dzień 23 kwietnia, dzień patrona starowiny, a odpustowy w parafii — termin, w którym rok rocznie zdawna przyjętym zwyczajem, Przysiwek, jakkolwiek niechętnie, spotykał się z konfesyonałem. Bał się go i wykręcał przed nim, jak mógł i umiał. Toć że mu tam, choć na krótko, wytrącano z rąk kieliszek, po każdej bowiem spowiedzi, powagą aktu zdjęty, dni kilka spędzał na trzeźwo, a gdy wreszcie skuszony zalał robaka, wyrzuty go męczyły sumienia. I nie łatwa była z nim sprawa, gdy o konfesyonał chodziło. Wymykał się jak piskorz, rad nie rad jednak ulegał w końcu i wystrojony, wygolony, odmłodniały prawie, szedł do kościoła obiecywać poprawę.

Tym razem ze zdwojoną wykręcał się energią, ale i „starsza pani“ nagliła nie żartem. Na prędce nową przygotowano staremu odzież i jak lat minionych, wyświeżonego wyprawiono do kościoła.

Poszedł, ale nie wrócił więcej. Nie miał już siły oprzeć się pokusie — po drodze wstąpił do karczmy.

Roiło się w niej, zwyczajnie w dzień odpustowy. Gromadą otoczono go w koło; ten i ów kieliszkiem częstował. Jak mówiono, nigdy tak rozmownym nie był i nigdy nie pił na takie rozmiary. A dolewano mu, bo dziwy prawił wierutne: o armatach, co grały jak dzwony; o Krakusach w srebrze, czerwieni i złocie; o Moskalu, co go siekł jak baba sierpem chwast trzodzie.

Słuchano i dolewano. Wojciech pił i prawił cuda. Pot wystąpił mu na czoło kroplisty. Skronie krwią nabrzmiały. Chrapliwy, ciężki oddech tamował już prawie słowa, a jednak wsparty o ścianę, z kieliszkiem w ręku, śpiewał jeszcze: „Grzmią pod Stoczkiem armaty....“

Zaciekł się w ukochanej... tonął w „rewolucyi.“ I nagle koło słuchaczów rozwarło się przed nim. Przysiwek krokiem odskoczył od ściany. Kieliszek wypadł mu z ręki. Wyprostował się niby wódz przed szeregiem i jakby niewidzialnego wskazując wroga:

— Baczność! — krzyknął. — Równaj się!... Czwórkami naprzód! — Marsz!... i zwalił się z nóg bez życia.

. . . . . .

Złota epoko Przysiwka! Epoko batów, potrzasków i łuków, prysłaś jak kieliszek o ziemię rzucony.

Marsz — i posunęliśmy się krokiem naprzód ku przyszłości.

Stary był cząstką życia naszego, to też zmieniło nam się odtąd życie.

Maryan Jasieńczyk.

Wilija[1])

Jeden z jasnych dni chłopskiego żywota.

Napisał

Dr Karol Mátyás.

O dla kogóż on nie jest jasnym — ten dzień, którego wieczór cichy przynieść ma ludziom Chrystusa, a z Nim spokój, jakąś słodką, rzewną radość, chwilowe choć ukojenie i zapomnienie o troskach powszedniego żywota!..

I szare życie chłopa rozjaśnia ten dzień na chwilę, rzucając snop promieni na jego dolę; więc złoci maleńkie okienka jego zgarbionej chaty, wybiela izbę czarną, wnosi w nią jakieś ciepło dotąd niebywałe, krasi drzewa jego sadu i łany nadzieją pięknych owoców i plonów, bydłu jego ludzką daje mowę — nawet wodę w źródłach przemienia dla niego w wino.. Biedna, czarna chłopska dola na przyjście Boga Człowieka białe przybiera szaty, jak rąbek nieba na wyjście słonka. I dziecko chłopskie, witające z uśmiechem i klaskaniem rąk tę dolę; i starzec zgrzybiały, wypracowany, z pochylonym od tej doli karkiem i wyoranem czołem, patrzący w grób; i ten, co przeszedł kęs życia, któremu ta dola ciągle towarzyszy, nawet we śnie, mówiąc mu: „Bracie mój!“ a on ją odpycha od siebie gniewny słowami: „Idź precz na góry, na lasy!“ — zapominają dziś o tej doli, nie widzą jej, bo jasno ubrana na śniegu siadła białym, i z cichą radością, z bijącem sercem czekają na przyjście Chrystusa. Dziecię dziś bawi się skromnie i spokojnie — jakieś bardzo poważne i grzeczne; starzec na zapiecku trzyma różaniec w rękach i modli się cicho, czasem tylko przerwie pacierz, jakby nadsłuchiwał „śpiewania anielskiego;“ gospodyni się krząta, ładuje postnik[2]), robi porządki, śpiewając pieśni nabożne — a gospodarz, narąbawszy drew, narznąwszy sieczki, przygotowawszy na całe święta karmę dla bydła, koło południa sunie żwawo do karczmy, bo przecież snadniej zapomnieć o doli przy kieliszku wódki pocieszycielki. Rzadko się zdarzy, by w tym dniu wszczął się gdzie swar, nawet zwykłych unikają krzyków — we wsi staje się cicho... Bo i jakże niema być cicho w siole, gdy „Bóg się rodzi, moc truchleje!“...

Najwięcej w wiliję krząta się gospodyni, biedna jej głowa w każdym kącie być musi, z każdego kąta trzeba wymieść śmieci, których nieraz dość dużo się zebrało, umywa naczynia, bieli izbę choć z grubsza, gdy pierwej zaniedbała tego uczynić, kurom, gęsiom odmierza ziarno, „od Boskiego Narodzenia bowiem aż do Nowego Roku nie wolno brać ziarna z beczki, boby na wiosnę nie było skuteczne do siewu, to znaczy, żeby nie weszło[1]).“

Żeby to tylko na tem się skończyło! Ona musi pamiętać i o dopilnowaniu starych zwyczajów, przekazanych przez ojców. Niech Pan Bóg broni puścić wewiliję do chałupy chłopa w kożuchu: na cały dom spadłyby w przyszłym roku guzy i wyrzuty skórne. Zajęta nadmiernie, a jednak pomna na to, każe dzieciom wyglądać w oknach na ludzi zbliżających się do chaty. Gdy ktoś, nie wierzący w ten przesąd, a mający interes, zbliży się do chaty, wówczas dzieci na całe gardło drą się na matkę, że nieprzyjaciel idzie, a ta biegnie czemprędzej do drzwi i zamyka je przed niemiłym gościem.

Nie pożyczyłaby też nikomu soli, boby gospodarzowi konie oślepły[2]).

A choć rano wczas wstała, jeszcze sobie nie dowierza, czy to nie zapóźno, czy jej wskutek tego len nie wybuja[3]).

Gdy chleb piecze, kładzie na piecu żarzące węgle, oznaczające za porządkiem rozmaite gatunki zboża, oraz jarzyny. Który węgiel spopieleje, czyli z którego się zrobi biały popiół, ten gatunek zboża uda się dobrze w przyszłym roku.

Wśród tej uwijacki nieraz gospodyni radaby z niecierpliwości, gdy jej coś nie dopisze, lub w drodze stanie, zakląć, zeswarzyć kogo, ba nawet wziąć kija w swe zdrowe, silne ręce, aby nim niezdarną dziewkę przyodziać, lecz się wstrzymuje całą siłą swej duszy, bo gniewać się w wiliję nie wolno! Nieraz dzieci despetne plączą się koło nóg, bełkoczą — ot! jak dzieci, radaby je nieraz przeparzyć patykiem lub ręką, bo przeszkadzają w robocie, bo zasługują na karę, ale je dość łagodnie skarci, odsunie, dzieci też, jakby czuły ważność chwili, ucichną, oddalą się, umilkną. Niechętnie bo starsi dzieci biją w ten dzień niezwykły, wierząc, żeby je musiano bić cały rok. Bo też jakiś w wiliję, takiś cały rok!

I źli i dobrzy na swoje sobie to doniosłe przysłowie tłómaczą. Ciemni, zabobonni ludzie, jakich wśród chłopów do dziśdnia nie mało, z różnych znaków, spostrzeganych w tym dniu, różne wysnuwają wróżby.

Ci, co dobre mają skłonności, pragną w tym dniu wszystkie znane sobie przywary przytłumić; nieźli ludzie, ale łatwi do swarów i bójki, unikają kłótni i bitki, dotąd zaczepni, dziś ustępują drugim z drogi spokojni i łagodni — krzykliwi ucichają, mało mówią — leniwi wyszukują sobie jakąś robotę i niezwykle się krzątają.

Źli — a więc przedewszystkiem tak części na wsi złodzieje — niepoprawni, dumni ze swego rzemiosła, podejmują w tym dniu najśmielsze kradzieże, wierząc, że gdy im się sztuka uda, cały rok rzemiosło swoje szczęśliwie uprawiać będą. Zwłaszcza rano w wiliję złodziej wiejski kraść rad idzie.

Zabobonni wróżą z doznanego w tym dniu nieszczęśliwego wypadku na cały nieszczęśliwy rok; komu zaś się wiedzie w wiliję, to cały rok będzie miał dobry. Tylko pijakowi pić wolno, byleby jeno nie dał zgorszenia.

Dziewczęta chowają do komory swe kądziele już koło południa, zaprządłszy tylko wrzeciona. Niechętnie, bardzo niechętnie przerywają prządki, na których tak było miło z rówieśnicami codziennie do późnej gawędzić nocy, przedewszystkiem zaś ujrzeć twarz miłego Jaśka czy Józka, który im zawsze towarzyszył. Ale poddać się muszą zwyczajowemu prawu, które mówi, że nie wolno od wilii do Nowego roku prząść kądzieli, „boby złodziej płótno ukradł albo podczas blichu świniaby je potargała“, nadto wszystkie rzeczy, uszyte z takiego płótna, nie byłyby trwałe. Grzech bowiem jest prząść w tych dniach, bo „Pan Jezus po kolędzie chodzi.[4])“

Dzieci już od wczesnego rana cieszą się na podłaźnicę. Jest to ucięty w długości 1 do 2 łokci wierzchołek jedlicy, który wieszają u stragarza (t. j. belka, idącego pod powałą przez środek izby) nad stołem wilijnym. Na końcach gałązek tego krzaczka zawieszają pozłacane jabłka i włoskie orzechy, oraz obrazki świętych. Na dwóch najwyższych gałązkach przyczepiają szopkę, sklejoną z białych opłatków, w której wisi na nitce gwiazdka złota, i kolebkę z takichże opłatków sporządzoną, w której spoczywa na sianku wykrojona z opłatka figurka Dzieciątka Jezus. W zaostrzony dolny koniec drzewka wbijają duże jabłko pozłacane, a do jego ogonka przywiązują na nitce sklejony z różnokolorowych opłatków świat o kształcie powszechnie znanym. Okna obu izb chaty (izdebki i piekarni) ozdabiają gałązeczkami jedlicy w formie krzyżyków, wbijając je w kąty szyb od strony zachodzących na siebie listew tak, że te z gałązkami jedlic wyglądają jak cały krzak jedlicy. Gałązki wspomniane nazywają się podłaźnickami. W podobny sposób zatykają podłaźnicki nad drzwiami wchodowemi chaty lub przybijają je do odrzwi, również nad drzwiami stajenki i wrotami boiska, stodoły.[5]).

Wieczór nadchodzi, a gospodarz, jak poszedł wedle południa do karczmy, tak go do tego czasu nie widać, więc gospodyni idzie po niego i nieraz siłą wydobywa z wesołego grona, które nic sobie nie robi z przysłowia: „pijanyś od wilije!“ A przy pośniku wszyscy być muszą, a jużciż przedewszystkiem gospodarz. Powiadają: „nie wolno jeść pośniku, jak niema wszystkich doma“. Nawet gdyby miał gospodarz w domu komorników, to już wszyscy razem muszą jeść jedno i przy jednym stole, a to na tę pamiątkę, że „Pan Jezus uczniów zaprosił do Swego stołu na ostatnią wieczerzę“.[6]).

Gospodyni stawia stół na środku izby, na stole kładzie trochę siana i rozciąga na nim szmatę. Gdzieniegdzie[7]) bez tego nakrycia się obchodzą. Parobek przynosi snop słomy i rozściela go po całej izbie na pamiątkę, że się Pan Jezus narodził w barłogu i na sianie. — Indziej kładą w cztery kąty izby cztery okłoty słomy, albo jeden okłot słomy żytnej pod stół wilijny, a na niego wiązkę siana (koniczu).[1]).

Na obiad wilijny („pośnik“) każdy w domu czeka z niecierpliwością, bo wygłodzony. Cały dzień jeść nie wolno, nawet zgrzybiali starcy wstrzymują się od jedzenia, jeno dzieciom dają coś przekąsić, „boby nie wytrzymały.“ To jednak nie przeszkadza gospodarzowi, żeby w karczmie przy kieliszku wódki nie zjadł śledzia lub moskala[2]) na dobre powodzenie w przyszłym roku. (Gorzyce).

Nim przystąpią do wieczerzy wilijnej, wszyscy pięknie umyją się, wyczeszą i wezmą na siebie „czyste obleczenie,“ by się Dzieciątku Jezus przypodobać, bo do każdego domu ma przyjść po kolędzie. Gospodyni przed podaniem potraw leje ciepłą wodę na miskę i kładzie do niej dwie lub trzy srebrne szóstki: w tej wodzie wszyscy się umywają, aby byli czyści, jak *śrybło* i żeby się ich pieniądze trzymały cały rok. Przecież bez modlitwy się nie obejdzie, więc przed wieczerzą za przykładem gospodarza klękają wszyscy na ziemi, dziękują Bogu w krótkich, lecz serdecznych słowach modlitwy za to, że „im dał doczekać Swojego Narodzenia.“

Obiad wilijny chłopa skromny, ale zawsze musi być przynajmniej na cztery dania. „Najuboższy na ćwioro je wiliją.“ Zwyczajny pośnik składa się z ośmiu do dziesięciu dań — oczywiście bardzo skromnych potraw[3]).

Gdy już pod miskę podłożono wróżebny opłatek, gdy już dzieci, co bydło mają w swej opiece, położywszy kamień od żarn przy stole, staną na nim,[4]) gospodyni daje znak rozpoczęcia obiadu.

Na stole, sianem wysłanym, a posypanym ziarnami owsa, leżą talerze z opłatkami, kukiełką pszeniczną i miodem. Gospodarz oczywiście rozpoczyna wieczerzę i łamie się z uczestnikami tejże opłatkiem[5]), życząc im zdrowia i powodzenia. Gospodarstwo łamią się całymi opłatkami, drugim dają po połowie lub kawałku opłatka[6]). Indziej gospodarz bierze jeden opłatek i każdy z jego ręki trochę ułamie, przeżegna się i zje[8]).

Wilijne potrawy polskiego ludu z małemi odmianami wszędzie są prawie jedne i te same, mogą zachodzić tylko różnice w porządku podania tych potraw. Kapusta, ziemniaki, kasza krupiana (z grzybami), barszcz z grzybami, lub kwas kaszą jaglaną podsuty, paluski czyli makaron z makiem, groch, suszki (suszone jabłka, gruszki i śliwki). Jest zasadą, żeby na wilijną wieczerzę ugotować wszystko to, „co gospodarz ma w polu, żeby się to dobrze rodziło.“ Grochu piechotnego jednak nie jedzą, „boby się bolaki na twarzy robiły.“ Potraw powinno być nie do pary, „inaczejby się nie chciało w polu rodzić.“ Obiad wilijny musi być postny, bez masła i mleka, tylko z olejem, co ma chronić od szkód, zrządzanych przez ptactwo w zbożu. (Gorzyce).

W Stalach, pow. Tarnobrzeski, trzymają się następującego porządku potraw: naprzód kwas z chlebem, potem kapusta, trzecia kasza, czwarte ziemniaki, piąty groch, szóste gruszki, siódme śliwki.

Ze spożyciem wieczerzy wilijnej łączy się tyle ciekawych zwyczajów, przesądów, a nawet guseł, że przynajmniej ważniejsze z nich poznać warto.

Przedewszystkiem na wzmiankę zasługuje t. zw. kolęda dla bydła i drobiu. Otóż każdej potrawy zostawiają trochę dla bydła, poczem zmieszawszy wszystko razem i wlawszy do parzonki (czyli sieczki sparzonej), dodawszy zielonego opłatka, dają mu jako kolędę, „aby się chowało, aby zdrowe było“[9]).

Aby dać drobiu kolędę, zawijają garść jęczmienia w chustkę, zawiązują, na to kładą opłatek, a na opłatku stawiają miski z jadłem wilijnem; jęczmieniem tym karmią potem drób, mianowicie kury, które wskutek tego mają się dobrze chować i nieść jaja[10]).

Gdy kapustę jedzą, to się biją łyżkami po głowach, żeby główki kapusty tak wielkie rosły, jak ich głowy[11])

„Łyżki nie wolno położyć, aż wszystkie potrawy po trochu zjedzą, bo przy którejby potrawie łyżkę położył, toby to nasienie w polu myszy zjadły[12]).

„Pod miską z potrawami kładą opłatek; do której miski opłatek się przylepi, wróżą, że się „to urodzi, co na misce było“[13]).

Dziewczyna z pierwszą łyżką strawy wybiega na pole i nadsłuchuje, z której strony pies zaszczeka, bo z tej strony spodziewa się w nadchodzącym roku kawalera[14]).

Im dłuższe są kluski, które jedzą na wieczerzę wilijną, tem dłuższe będą kłosy żytnie, względnie pszeniczne, zależnie od mąki, z której kluski zrobiono[15]).

Po wieczerzy każdy bierze garść równianej słomy ze snopów znajdujących się w izbie i rzuca źdźbła w szparę, znajdującą się między belkiem (stragarzem) a powałą. Ile źdźbeł poszczególnego gatunku zboża wbije się w szparę, tyle kóp tego gatunku zboża będzie miał gospodarz w przyszłym roku[16]).

Przy końcu wieczerzy chłopcy i dziewczęta wyciągają z pod obrusa źdźbła siana: jeżeli wyciągnie źdźbło zielone, to w zapusty wyda się zamąż dziewczyna a ożeni się chłopak; gdy zwiędłe, to rok ten napróżno minie; gdy żółte, to dziewczyna do śmierci zostanie panną, a chłopak się nie ożeni[17])

Również wyciągają słomki ze słomy znajdującej się w izbie wilijnej. Jak wyciągnięta słomka pociągnie za sobą drugą, znaczy to, że odnośna osoba na pewne ożeni się, względnie wyjdzie za mąż w nadchodzącym roku. Nadto prosta słomka oznacza pięknego, krzywa zaś brzydkiego i chorego kochanka lub kochankę[18]).

Ze snopa żyta, stojącego w rogu izby podczas wieczerzy wilijnej, wyciągają kłosy i liczą wykruszone z nich ziarna: parzysta liczba oznacza związek małżeński w nadchodzącym roku; nieparzysta, że nie będzie zmiany dotychczasowego stanu[19]).

Gospodarz zbiera po wieczerzy ze stołu okruszyny i kładzie je na cztery węgły domu swego w tym celu, ażeby ptaki nie wydziobywały mu zboża i nie czyniły szkody. Inni dlatego nie piją podczas wieczerzy wody[20]), tylko wódkę, które każdy już na czczo kieliszek wychylić musi, aby był zdrów i silny przez cały rok przyszły.

Za stragarze wsadzają gałązki świerczyny, które po Bożem Narodzeniu palą, a otrzymany ztąd popiół przechowują starannie do wiosny. Na wiosnę pokrajawszy ziemniaki do sadzenia, posypują je tym popiołem, żeby nie były robaczne.

Dzieci robią ze słomy powrósła i jedno bierze siekierę, drugie powrósła, i idą do sadu wiązać drzewa. Ten, co ma siekierę w „garści,“ mówi, przyszedłszy do gruszki: „Grusko, bedzies rodzić, bo cie zetne i spole.“ Drugie zaś tak mówi: „Nie ścinaj jej, bo bedzie rodzić.“ Poczem opasuje drzewo powrósłem u dołu. To samo powtarza się przy każdem owocowem drzewie. Gdzieniegdzie sam gospodarz spełnia ten obrzęd przy współudziale żony lub czeladzi, która występuje w charakterze obrońcy drzew. Niektórzy pukają tylko siekierą w drzewo, mówiąc: „Żebyście się pilnowały i więcej owoców niż liści miały.“ Poczem obwiązują drzewa powrósłem.

Jasiek i Józek, co stojąc przed pośnikiem na zapłocin, o kochankach swych prawili i przyjacielskich udzielali sobie zwierzeń, idą teraz każdy do swojej, a obaj myślą jednako:

— Ej ta lnianowłosa, niebieskooka Róża, będzie ona moja?

— A ta czarna, kraśna jak wiśnia Hanka, czy mi się dostanie?

Gdy zajdzie do miłej dziewuchy, to jej zaraz powie, że w tym dniu cudownym należy im snuć wróżby losu: — Czy będziesz moją? Bierze więc dziewucha wałek, którym się szmaty magluje i w drzwi stajni końskiej puka, pytając: — Kary![1]) będzie w te mięsopusty nase wesele? Gdy koń zarży, to pewnie się w te mięsopusty pożenią.

Nie tak idealna gospodyni idzie do stajni bydlęcej i pukając w drzwi wałkiem, pyta: — Krasula, bedzie trawa? Jak które bydle „zamrucy,“ to mówią, że „bedzie lato urodzajne,“ a jak nic się nie odezwie, to „będzie lato kiepskie.“

Pukając w drzwi chlewka, pyta się: — Bedzie zołądź? Jak która świnia „zarechce,“ to będzie w lecie obfita żołądź, a jak nie zarechce, to i żołędzi nie będzie.

Idzie tam, gdzie się drzewo rąbie, bierze ze sobą przetak i rachuje do przetaka trzaski:

— Jedna, nie jedna! dwie, nie dwie! trzy, nie trzy! śtyry, nie śtyry! pięć nie pięć! — Aż tak rachuje do dziesięciu i bierze po kilka trzasek, co jej w rękę wlezie. Potem przychodzi do Izby i rachuje te trzaski. Gdy ma równo, to dobrze, a jak nie równo, to się spodziewa, że jej mąż umrze.[1])

Patrzy na niebo, czy wszystkie na niem gwiazdy świecą; jak wszystkie świecą, to jej kury będą codzień jaja niosły, a jak nie świecą, to wtedy mało nawet kur chowają, ledwo na „rozmłozek.“[2])

W lesie zacina chłop drzewo świerkowe smolne, robiąc na niem dwanaście karbów, które oznaczać mają dwanaście miesięcy. Po kilku dniach przychodzi i ogląda te karby, który karb zajdzie żywicą, to miesiąc jemu odpowiadający będzie mokry.[3])

Parobek, chcący się dowiedzieć, czem będzie, co mu się znaczy w przyszłości, idzie zaraz po obiedzie wilijnym do ducola (przerębli) pobliskiego potoku lub rzeki i obrócony tyłem, t. j. położywszy się na wznak, głową ku otworowi, wyjmuje z wody pierwszy lepszy kamień. Z kształtu kamienia pozna, czem będzie. Gdy kamień ma kształt kopyta szewskiego, będzie szewcem; gdy jest wąski, spiczasty z dziurką, podobny do igły, lub kształtu nożyc, będzie krawcem; gdy ma kształt trumny, umrze w przyszłym roku.[4])

Po obiedzie wilijnym zdejmuje wszystko, co wisi, t. j. łachy (bieliznę i przyodziewę), bo we wiliją Pan Jezus nocuje w domu, to trza izbe dla niego wyporządzić.[5]) Śpiewają kolędy — starzy wnet pójdą spać, a młodsi około północka wybierają się na pasterkę. Jak idą na pasterkę, kładą na gnoju przed oborą wiązkę siana, którą po powrocie z kościoła dają bydłu dla uchronienia go od czarów i zarazy.

Chcąc się dowiedzieć, które baby we wsi są czarownicami, urywają niektóre kobiety w dzień św. Andrzeja o godzinie 12 w nocy gałązkę z wiśni, która, wstawiona w wodę, zakwita na Boże Narodzenie. Z tą zakwitłą gałązką udają się do kościoła na pasterkę i tu podczas błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem poznają wszystkie czarownice, gdyż każda z nich ma skopiec na głowie, co dla drugich, niemających gałązek, jest niedostrzegalnem.[6])

„Od św. Łucyje do Boskiego Narodzenia, to najwięcej carownice chodzą. Wtencas tak pilnuje kuzdy swoich stajniów, jak oka w głowie, bo jakby porwała carownica ze stajni choć dwa źdźbeł siana lub słomy, to juz to bydło lub konie na nic wyjdzie, bo juz całą zime nie bedzie chciało jeść, choćby mu najpiekniejsą karme dawał — wszystko wyschnie, tylko skóra i kości na niem zostanie. Nawet w tych dniach carownice flaski z jakąmsić wodą pod progi przy stajniach zakopują, gdzie krowy przełażą i juz te krowy nie chcą dać mleka całe lato.“

Podczas mszy pasterskiej, kiedy pierwszy raz kogut na północ pieje, woda w studniach, potokach i rzekach przemienia się w wino; w tym czasie mówi też bydło ludzką mową, której jednak nie należy podsłuchiwać.

Mszą pasterską kończy się wilia, która tyle światła i ciepła wniosła w chatę wieśniaczą — tak ciemną, smutną, chłodną. Biedny, pracowity człowiek ucieszył się i ze łzami przywitał Dziecinę w żłóbku, jak niegdyś betleemscy pasterze.

Chłop cieszy się, że jest dziedzicem owych pasterzy, co pierwsi mieli szczęście paść na twarz przed Chrystusem w stajence betleemskiej. Ej, z jaką on dumą zaśpiewa jutro w kościele:

Bóg się rodzi, moc truchleje...
. . . . . .
Ubodzy wam się dostało
Witać go przed bogaczami....

[1]) Lud polski nazywa wigilię Bożego Narodzenia „Wiliją,“ w wymawianiu tego wyrazu kładzie akcent na zgłosce *li*. Wszystkie w tym szkicu podane szczegóły etnograficzne są owocem własnych poszukiwań autora. [2]) Przygotowuje obiad wilijny (gwara lud. w Tarnobrzeskiem). [3]) Tak mówią w powiecie tarnobrzeskim. [4]). Gorzyce w powiecie tarnobrzeskim.

[1]) Gorzyce. [2]) Zawada pod N. Sączem. [3]) Stale. [4]) Zaborów pow. Brzeski. [5]) Gorzyce, gdzieindziej przędą przed zachodem słońca, lub po obiedzie „wilijnym, aby się len darzył“. [6]) Zawada pod N. Sączem. Z tej słomy w Boże Narodzenie po obiedzie kręcą powrósła, któremi w św. Szczepana przededniem gospodarz obwiązuje drzewa owocowe w sadzie, okręcając każde parę razy blisko ziemi, „aby dobrze rodziły“. Nazywają to „wiązaniem drzew“ („powiązał drzewa“). [7]) Wogóle ryby. (Gorzyce).

[1]) Sądeckie, Tarnobrzeskie. [2]) Stoją na nim podczas całego obiadu, żeby „bez lato odbitów pod nogami nie miały“ (Stale). [3]) Opłatki jedzą posmarowane nieco miodem, „aby ich życie przez cały rok słodkie było, jako ten miód.“ [4]) Zawada pod Nowym Sączem. [5]) Stale. [6]) Zawada pod Nowym Sączem. (Powszechne). [7]) Zaborów. [8]) Stale. [9]) Stale. [10]) Zawada pod Nowym Sączem. [11]) Zaborów. (Powszechne). [12]) Gorzyce. [13]) Gorzyce. [14]) Zawada pod Nowym Sączem. (Powszechne). [15]) [16]) [17]) Gorzyce. [18]) Gorzyce [19]) Gorzyce. (Powszechne).

[1]) Albo gniady. [2]) Stale. [3]) Gorzyce. [4]) Zawada pod Nowym Sączem. [5]) Zaborów. [6]) Gorzyce.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i u p. Mańkowskiej w Sukiennicach.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Nową powieść

Henryka Sienkiewicza

osnutą na tle dziejów apostolstwa chrześciańskiego pod tytułem:

„Quo Vadis,“

zaczniemy drukować w odcinku naszego pisma w ciągu pierwszego kwartału 1895 r.

Upraszamy więc o wczesne nadsyłanie przedpłaty, abyśmy mogli unormować nakład. Dla opóźniających się z przedpłatą, mogłoby nam zabraknąć numerów z początkowemi fejletonami: **„Quo Vadis.“**

KRONIKA.

Kraków 24 grudnia.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, następny Ner „Czasu“ wyjdzie we Czwartek dnia 27 b. m. wieczorem.

— **Życzenia wesołych świąt** przesyłamy przyjaciołom, prenumeratorom, czytelnikom i współpracownikom naszego pisma.

— **Opłatek w „Związku literackiem“** zgromadził wczoraj koło 30 członków tej sympatycznej instytucyi. Przy stole wywiązała się ożywiona dyskusya o sprawach literackich, która przemieniła się następnie w pogadankę o wewnętrznej i zewnętrznej działalności Związku. Postanowiono założyć obszerną bibliotekę, dostarczać sprawozdań literackich czasopismom, powiększyć wreszcie ilość dzienników i czasopism w czytelni Związku tak, aby żadna instytucya nie mogła pod tym względem z nim rywalizować. Ponieważ jednak te projekty wymagają znaczniejszych wkładów, przeto członkowie na miejscu przystąpili do subskrypcyi, która w ciągu kilku minut poważną kwotę przyniosła.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 27 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym jest wniosek sekcyi szkolnej w sprawie oświadczenia się gminy m. Krakowa co do sposobu opłacania 12% prestacyi na płace nauczycieli i co do prawa prezenty na posady nauczycielskie. (Ref. r. m. Zoll). Na posiedzeniu tajnem nastąpi obsadzenie opróżnionych posad w Magistracie i sprawozdanie z przeprowadzonych dochodzeń dyscyplinarnych.

— **Z teatru.** Zapowiedziane na wczoraj przedstawienie *Poskromienia złośnicy* nie mogło przyjść do skutku z powodu nagłego wyjazdu pani Leszczyńskiej. W ciągu dnia wczorajszego zmieniono zatem afisze i przygotowano powtórzenie *Hamleta*, którego też odegrano przy dość pełnym teatrze. Afisz, zapowiadający *Hamleta* podaje do publicznej wiadomości, że z pomiędzy członków trupy na urlopie znajdują się pp. Zawadzka, Bednarzewska, Lubicz i Przybyłowicz,

— **Pożar w fabryce braci Muranyi i Spółki.** Przed paru zaledwie tygodniami, bo 25 listopada b. r., wybuchł w rzeczonej fabryce na Dajworze niebezpieczny pożar, ugaszony szczęśliwie. Sądzono wówczas, że przyczyną pożaru był prosty przypadek. Tymczasem wczoraj znowu spadła na wielki zakład przemysłowy nowa klęska pożaru; szczegóły, wśród jakich pożar powstał, oraz ponowienie się jego w krótkim czasie, nasuwają przypuszczenie, że działała tu zbrodnicza ręka, chcąca podkopać byt pożytecznej fabryki. Szczegóły wczorajszego pożaru są następujące: Jak około wszystkich większych tego rodzaju fabryk, tak i około fabryki braci Muranyi znajdują się składy desek i materyału drzewnego, złożonego w odpowiednie stosy. Stosami temi, przedstawiającemi ogólną wartość około 40.000 złr., otoczoną jest fabryka od strony zachodniej, północnej i wschodniej. Pożar wybuchł od strony wschodniej; od dwu innych stron nie było go wcale. W wymienionej stronie stał stos desek wyborowych, mający około 40 metrów długości, 3—4 metrów wysokości, a 4—6 metrów głębokości; złożonych tu było około 20 wagonów desek, i tak blisko 5 wagonów desek dębowych i jaworowych na posadzki, dalej desek sosnowych na okna, desek świerkowych na drzwi i jeden wagon desek brzostowych na posadzki; materyał ten leżał przeszło 4 lata, ażeby wyschnął należycie przed użyciem fabrycznem, istotnie też był już zupełnie suchy. Stos ten zamykała z jednej strony szopa z trocinami i stajnia, z drugiej strony szopa z wiórami, odprowadzanemi z wnętrza fabryki przez tak zwanego „exhaustora.“ Obok tego wielkiego stosu, bliżej fabryki, znajdował się drugi mniejszy. Wczoraj rano przed godz. 8 wyszedł p. Roman Muranyi na ganek, zwrócony ku opisanym szczegółowo stosom, i zawołał na parobka, polecając mu zaprzęgać konia; wtedy nie było śladu pożaru lub dymu. Wybuchł on w pięć minut później od strony szopy z wiórami, w kilku miejscach tak nagle, że płomienie odrazu objęły cały materyał drzewny tak, że z trudem zdołano uratować konie ze stajni, oraz psa z budą. Zdawało się, że niepodsycone naftą, lub palnym materyałem drzewo, płonąć tak gwałtownie nie może.

Zawezwana telefonem straż przybyła na miejsce

pod komendą p. naczelnika Eminowicza; wobec groźnego niebezpieczeństwa przybyły wszystkie cztery plutony; w koszarach nie pozostało żadne pogotowie, przy bramie pełnił służbę stróż nocny. — Straż trudne miała zadanie, tem więcej, że z jednej strony pożar zagrażał gmachowi fabryki, z drugiej trzem sąsiednim domom; dobrze, że wczoraj nie było żadnego wiatru, inaczej następstwa mogły być groźne i z dymem mogła pójść albo fabryka, albo sąsiednie domy. Straszny widok przedstawiał szalejący żywioł zniszczenia; płomienie sięgały wysokości kilku pięter, dymy gęste zakryły cały teren bliższy i dalszy, gorąco nie pozwalało blisko przystąpić; mimo to nasza straż zlokalizowała pożar w krótkim stosunkowo czasie, mimo dotkliwego braku wody; zapisać należy, że dyrekcya kolei państw. z całą gotowością zezwoliła na czerpanie wody ze swego wodociągu przy moście podgórskim, i że straż podgórska przybyła z pomocą pod komendą p. naczelnika Rehmana.

Około godziny 1 w południe pożar był o tyle ugaszony, że pozostała masa zwęglonego drzewa, w której głębi tlił ogień. Stopniowo więc usuwano ową tlejącą masę, zalewając jej wnętrze wodą. — Szkodę ocenić można na 12.000 złr. Aczkolwiek materyał spalony ubezpieczony był w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, przecież i tak fabryka poniesie szkodę z powodu przerwy nieuniknionej w robotach i z powodu braku odpowiedniego materyału. Wczoraj zaraz, na pierwszą wieść o pożarze, przybył na miejsce naczelnik Wydziału szkód Towarzystwa, p. Hubaczek, by rozejrzeć się w klęsce i zarazem obmyśleć, co potrzeba celem jak najrychlejszego zlikwidowania i wypłacenia szkody.

Na miejscu przy pożarze był prezydent miasta p. Friedlein oraz dyrektor policyi Dr Korotkiewicz. — Nie można pominąć milczeniem energii i pracy, jaką rozwinął wczoraj podczas pożaru komisarz obwodowy p. Włoch, od pierwszej chwili do późnego wieczoru, pełniąc urzędowy i obywatelski obowiązek i czuwając z całem poświęceniem nad akcyą ratunkową. Do wieczora kilkudziesięciu ludzi odnosiło na bezpieczne miejsce niedopałki z pogorzeliska.

— **Na męskie Tow. św. Wincentego** kwestować będą uproszone panie jutro w kościele OO. Zmartwychwstańców podczas Mszy św. o g. 10, $10^1/_2$ i 11.

— **Uczczenie Antoniego Małeckiego.** Wczoraj upłynęło 50 lat od chwili, gdy Antoni Małecki uzyskał dyplom doktora filozofii na uniwersytecie berlińskim. Zaznaczyć należy z zadowoleniem, iż uniwersytet berliński o dacie tej nie zapomniał, ale owszem w uznaniu zasług jubilata na polu naukowem, wydział filozoficzny tegoż uniwersytetu nadesłał Małeckiemu, obok zaszczytnego pisma, ponowny dyplom doktorski, potwierdzający wszystkie przywileje, jakie ten tytuł nadaje. Tenże dyplom — jak czytamy w jego tekście łacińskim — wznawia i zatwierdza stopień doktora filozofii czcigodnemu mężowi — bardzo wysoko zasłużonemu około języka polskiego i literatury — nadto około badań i komentarzy w dziedzinie starożytności, jak niemniej z powodu napisania i wydania dzieł z wielką chlubą dokonanych, jako też z powodu znakomitych wykładów, stale cieszących się ogromnym udziałem słuchaczów, po pięćdziesięcioletniej usilnej i wydatnej pracy szczęśliwie i chwalebnie dokonanej, oraz z głębokiego przekonania życzenia swoje składa. W osobnym liście, obecnego dziekana wydz. filozoficznego w Berlinie, Dra Ferdynanda Richthofena, który Dr Małecki otrzymał, czytamy następujące słowa: „Niezwykłą sprawia mi to radość, że mogę w imieniu fakultetu filozoficznego przesłać panu ponowny dyplom, w wilię dnia, w którym przed 50 laty na Wszechnicy naszej promowowany zostałeś na doktora filozofii. W dyplomie tym znajdziesz pan krótki wyraz uznania dany wysokim zasługom, które od owego czasu zdobyłeś i które, w szerokich kołach zapewniły rozgłos imieniu twemu. Racz czcigodny panie, z życzeniami fakultetu filozoficznego, przyjąć i moje życzenia: Oby danem było panu długo jeszcze i skutecznie działać i pracować.

— **Obchód Bogusławskiego.** P. Władysław Bogusławski, znany publicysta i krytyk warszawski, wnuk ś. p. Wojciecha Bogusławskiego, przyrzekł wziąć udział w obchodzie, jaki ma być poświęcony we Lwowie pamięci jego dziada. Obchód ten odbędzie się 18 stycznia 1895 r. W program uroczystego przedstawienia wchodzi komedya Wojciecha Bogusławskiego p. t.: *Henryk VI na łowach.* Nad ilustracyą muzyczną *Henryka VI* pracuje obecnie p. Jarecki. Prócz uwertury, do celniejszych ustępów tej kompozycyi należą: symfonia, przedstawiająca burzę w akcie drugim, oraz piosenka Ferdynanda, której refren stanowią słowa: „Intryga idzie do góry, zasługa upada.“

— **Owacya.** Czytamy w dziennikach lwowskich: P. Adamowi Krechowieckiemu, autorowi licznych powieści, będących prawdziwą ozdobą naszej literatury, urządzili współpracownicy *Gazety lwowskiej*, której jest naczelnym redaktorem, serdeczną owacyę i wręczyli mu przy tej sposobności złoty pierścień na pamiątkę wspólnej pracy oraz odznaczenia, jakie niedawno spotkało p. Krechowieckiego przez mianowanie go radcą Namiestnictwa. Pierścień ten ma być symbolem serdecznych stosunków, które wiążą współpracowników *Gazety lwowskiej* z ich szefem; skromny ale bardzo pięknej roboty, wyszedł on ze znanej pracowni złotniczej p. Jana Jerzyny.

— **Dar.** Cesarz z powodu pobytu swego we Lwowie ofiarował z prywatnej swej szkatuły na cele rozszerzenia budynku zakładu dla głuchoniemych kwotę 300 złr.

— **Wybór uzupełniający** dwóch członków Rady powiatowej w Bohorodczanach z grupy gmin miejskich rozpisany na dzień 28 stycznia 1895 r.

— **Pożegnanie Hurki.** *Dn. Warszawski* donosi: Urzędnicy wszystkich instytucyj sądowych, znajdujących się w Warszawie, przyjęci zostali onegdaj przez Hurkę w sali kolumnowej zamku królewskiego. Na przemowę starszego prezesa Izby sądowej Aristowa, odpowiedział jenerał Hurko w te słowa: „Dziękuję wam, panowie, za wyrażone przez was życzenie pożegnania się ze mną. Daliście mi przez to możność podziękowania wam za to prawdziwie przyjemne uczucie zadowolonej dumy narodowej, jakiego doświadczałem w ciągu prawie 12-letniego zarządu „krajem Przywiślańskim“, patrząc, jak wysoko i z jaką godnością działacze sądowi trzymali sztandar rosyjskiej sprawiedliwości na tutejszych kresach. Włodzimierz Antonowicz, z którym nie po raz pierwszy w Warszawie spotkałem się w sprawach służbowych, wie dobrze i może wam powiedzieć, jak ja — będąc sam człowiekiem legalnym — stawiam sąd wysoko i z jakiem poważaniem zawsze się względem niego zachowywałem. Jeszcze raz dziękuję wam, panowie, za one uczucia pełnego zadowolenia, jakich doświadczałem niezmiennie przy częstych moich stosunkach z przedstawicielami okręgu sądowego.“

Onegdaj w zamku królewskim fotograf p. Mieczkowski, zdejmował grupę z feldmarszałka Hurki w otoczeniu wszystkich gubernatorów i przedstawicieli wyższych władz wojskowych.

— **Nowa ajencya telegraficzna**, utworzona w miejsce „Północnej“ przez syndykat dzienników petersburskich, podpisała umowę z zarządem telegrafów, według której za zezwoleniem ministrów: spraw wewnętrznych i skarbu, jak donoszą *Russ. Wied.*, pobieraną będzie o połowę zmiejszona opłata za rozsyłane przez nią telegramy w obrębie państwa. Ajencya rozpoczyna swe czynności od 13 stycznia. Na zarządzającego ajencyą zaproszony został członek rady głównego zarządu wydziału prasy rz. r. st. Pozdniak.

— **Przyznanie premium.** Rada warszawskiego uniwersytetu, przyznała doktorowi Józefowi Polakowi premium imienia Adama Chojnackiego za przedstawione przez niego dzieło z dziedziny medycyny popularnej p. t. „Podręcznik leczniczy. Wskazówki leczenia domowego.“

— **Potworek.** Czytamy w *Kur. Warsz.*: W kancelaryi inspekcyi lekarskiej w gmachu rządu gubernialnego, w obecności profesorów uniwersytetu Dra Czausowa i Dra Przewoskiego, oraz lekarzy Dra Bazylewicza-Kniażykiewicza i Dra Rosentala, oglądano 4-letniego chłopczyka Szczepana Bibrowskiego. obrośniętego całkowicie włosami długimi i gęstymi. Potworek ten jest synem kolonisty ze wsi Turowic, w powiecie grojeckim. Chłopiec ma na całem ciele włosy długości 40 milimetrów, nie posiada zaś wcale zębów. Wzrost dziecka wynosi 880 milimetrów. — Mały Bibrowski rozwinięty jest normalnie, odżywia się, z powodu zupełnego braku zębów, wyłącznie płynami. Władze umysłowe chłopca są dość rozwinięte, mówi wcale dobrze, na zapytania odpowiada rozsądnie i odznacza się wesołem usposobieniem.

— **Watykańskie obserwatoryum.** Jak donoszą z Rzymu, następcą niedawno zmarłego O. Denzy na stanowisku dyrektora watykańskiego obserwatoryum zostanie O. Lais, uczeń słynnego astronoma O. Secchi.

— **Zaręczyny.** *Figaro* donosi o zaręczynach p. Stanisława Colonna-Walewskiego, syna nieżyjącego właściciela dóbr Wrząca i Witów, w pow. kolskim, śp. Juliana i małżonki jego Eleonory z Witowskich, z panną Walentyną Junck.

— **Z Monachium** donoszą: W dniu 18 grudnia odbył się tu w sali „Universum“ wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym wzięli udział wybitniejsi artyści polscy z Brandtem i Kowalskim na czele. — Wieczór, wypełniony przez dwie jedno-aktówki, odegrane przez amatorów, oraz produkcye deklamacyjno-muzykalne, wypadł pod każdym względem świetnie. Szczególniej *Marcowy kawaler* Blizińskiego grany był wybornie w głównych rolach przez p. Nowakowskiego i p. Boznańską. Drugą komedyjką był *Bilecik miłosny* Bałuckiego, również grany doskonale przez p. Jasieńskiego i p. Sokołowską. Pauzę pomiędzy obu scenicznymi utworami wypełniła gra na fortepianie p. Jarońskiego i sola na wiolonczelę p. Kiliana. Uczestnicy, w gronie których było przeszło 200 Polaków, wynieśli z wieczoru najprzyjemniejsze wspomnienie i szczerą wdzięczność dla inicyatorów.

— **Nowa metoda leczenia.** Słynny fizyk i chemik p. Raoul Pictet w Genewie wprowadza w użycie nową metodę leczniczą, którą nazwał *frigotherapią*. Pracując nad skraplaniem gazów, powiodło mu się wytworzyć temperatury tak niskie, o jakich nie miano przedtem wyobrażenia. Są na globie ziemskim miejscowości, w których niekiedy w zimie termometr spada do 55^0 niżej zera. Sztucznymi sposobami doszedł on do 150^0 i próbował, jak w takiej temperaturze zachowywać się będą zwierzęta. Doszedł do przekonania, że niema futra, ani kołdry, którejby nie przeniknęło zimno, doprowadzone do takiej siły. Gęste futro, tak jak i najcieplejsze kołdry mogą zrównoważyć zimno aż do 50 stopni — dalsza nadwyżka przez wszelkie przeszkody dostaje się do organizmu, który jednak przez krótki czas może bez szkody znieść takie oziębienie; owszem zimno takie działa nadzwyczajnie podniecająco na obieg krwi. Zwierzęta, które p. Pictet poddawał tego rodzaju próbom, rzucały się z łapczywością na jedzenie, uczuwając gwałtowny głód. Sam eksperymentator stwierdza, że cierpiąc oddawna na chorobę żołądka, która mu była odebrała wszelki apetyt, postanowił spróbować na sobie skutków niskiej temperatury. Bardzo dobrze przeciw zmarznięciu zaopatrzony zamknął się w t. zw. „studni wytwarzającej zimno.“ Po 4 minutach pobytu zaczął uczuwać apetyt, a gdy po 8 minutach wyszedł ze „studni“ porwał go głód — uczucie, którego od lat wielu nie był doznał. Ośm takich doświadczeń wystarczyło, aby przywrócić mu stale apetyt i zupełnie do normalnego stanu doprowadzić żołądek. Nie dziw, że odkrycie to nie małe wywołuje wrażenie, a *frigotherapia* stała się obecnie modą w Paryżu.

— **Cztery dni pod śniegiem.** W pow. Żyzdryńskim, gub. Kałuzkiej, jak pisze *Kijew. Sł.* zdarzył się następujący wypadek: Dwunastoletnia dziewczynka, została wysłaną w pole do lnu. Zastawszy len zasypany śniegiem wracała do domu, lecz z powodu wiatru isilnego śniegu zmyliła drogę, a straciwszy siły, upadła i została zasypaną śniegiem. Odnaleziono ją dopiero po czterech dniach znajdywania się pod śniegiem a pomimo to żywą. Dodać należy, że dziecko miało niedostateczną odzież i dziurawe trzewiki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek przedstawienie zawieszone.

We środę 26 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 obrazach Lasoty.

We czwartek 27 b. m.: *Madame Sans Gêne*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W piątek 28 b. m. przedstawienie zawieszone.

W sobotę 29 b. m.: *Prawem miecza* (Par le Glaive), dramat w 5 aktach, spolszczył wierszem J. I. Chamiec, opracował na scenę J. K. (nowość).

W niedzielę 30 b. m.: *Prawem miecza* (jak wyżej).

— Dnia 23 grudnia ciśnienie powietrza niższe od normalnego, szybko rośnie i pod wieczór przekracza stan normalny; ciepłota od —7·3 doszła do +4·0 Cels.; kierunek wiatru zmienny; pochmurno, wieczorem drobny deszcz. Dnia 24 grudnia o godz. 7 rano stan jego był 747·9 mm., termometru +1·8 C., wiatr zachodnio-południowo-zachodni, niebo prawie zupełnie zachmurzone.

We wtorek 25 b. m.: Uroczystość Bożego Narodzenia; we środę świąteczną 26 b. m: św. Szczepana pierwszego męczennika; we czwartek 27 b. m.: św. Jana ewangelisty.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wspomnienia artysty. Śliczna książeczka ukazała się w Krakowie pod tym tytułem. Format 16stki. Druk drobny elzewirowy, bardzo pięknie odbity na doskonałym papierze, wreszcie winiety i ilustracye, rysunku p. Edwarda Lepszego, zdobiące tekst dosyć gęsto, wszystko to chlubę przynosi oficynie typograficznej *Czasu* i pomysłowi wydawcy, który nie żałował zachodu i kosztu, byle rzecz była wydana wykwintnie i godna najlepszych wzorów zagranicznych. Jest nim p. Leonard Lepszy, znany zaszczytnie z prac swoich naukowych, odnoszących się do historyi przemysłu artystycznego polskiego. Twierdzi on w przedmowie, że są to spisane opowiadania ucznia szkoły sztuk pięknych, z którym mieszkał przed laty kilku nastu. Jakkolwiek szkoły tej bliżej nie określił, a w toku opowiadania stara się rzecz całą okryć ja kimś płaszczem fantastyczności, zasłona ta jest zbyt przeźroczystą, i każdy odrazu domyśleć się musi, o jakiej to szkole mowa, kim jest „Dyrektor“, kim jest sekretarz śp. Słodkowski, jakie prawdziwe nazwiska profesorów, niby ukrytych pod pseudonimami: Smokowskiego, Nalewskiego, Kruszca, albo uczniów nazwanych: Wiernicisz, Longinus, Samochwalewicz itd. Wobec tego wypadało może więcej oszczędzać dobrą sławę bliźniego, a być mniej stronniczym w charakteryzowaniu ludzi żyjących, których każdy może wskazać palcem. Z tem wszystkiem jednak przyznajemy, żeśmy z wielkim interesem przeczytali książeczkę do końca. Jest to bodaj jedyne dotychczas pamiętnikowe wspomnienie o szkole sztuk pięknych krakowskiej z epoki, kiedy takim blaskiem otoczyło młodą instytucyę imię jej dyrektora. Sylweta Matejki i pięknego jego stosunku do uczniów, portrety kilku profesorów, opisy życia szkolnego, stosunków koleżeńskich, wycieczek, figlów i kłopotów młodych artystów, są pełne humoru, werwy i plastyki. Książeczka elegancka, miła do oglądania, a ponętna do czytania, jest i pozostanie cennym materyałem dla przyszłego historyka naszych stosunków artystycznych w epoce zrodzenia się i tak zadziwiającego zarazem rozkwitu malarstwa polskiego. Oby była zapowiedzią dalszych do tego ważnego przedmiotu przyczynków.

Świat w zeszycie z 15 grudnia przynosi nam dokończenie wybornego szkicu p. K. Kraszewskiego o dwóch polskich naratorach: Bodzantowiczu i Chorążym, dokończenie artykułu p. Nekandy Trepki o zmarłym historyku angielskim Froude i portretu literackiego Ibsena, pióra p. Ludwika Szczepańskiego; p. Prokescha sylwetkę Rubinsteina; mały przyczynek do wiadomości o procesie krożańskim i bardzo zajmującą kronikę literacko-artystyczną. W części ilustracyjnej spotykamy reprodukcye pełnej wdzięku Bretonki Reyznera, Melpomeny Merwarta, „Zbioru kartofli“ Romana Kochanowskiego, dalej portret Rubinsteina przez Fabijańskiego, portret Modrzejewskiej z fotografii, projekt Walerego Eliasza na tablicę pamiątkową, która dla uczczenia setnej rocznicy przysięgi Kościuszki ma być umieszczoną w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, szkic pejzażowy Dyrdonia, wizerunek klaczy wyścigowej Marie Thèrese Reichmanna, tudzież drobne winiety Wamkego.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Sprawozdanie ze szpitali powszechnych w Galicyi z Krakowem za rok 1893. Lwów 1894. Nakł. Wydziału krajowego. (Treść: Krajowy szpital we Lwowie. Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie. Krajowy zakład dla obłąkanych na Kulparkowie. Szpitale prowincyonalne).

— Dzieła dramatyczne Williama Schakespeare w dwunastu tomach. Przekład Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego. Tom V. *Romeo i Julia, Otello, Makbet.* Kraków, Warszawa 1895. Nakład Gebethnera i Sp.

— Lew Wallace: Ben-Hur, Opowiadanie z dni Mesyaszowych. Tłómaczenie z angielskiego. Wydanie nowe. Tomy 2. Kraków, Warszawa 1895. Nakł. Gebethnera i Sp.

— X. Hamon: Rozmyślania na wszystkie dni roku, do użytku kapłanów i osób świeckich. Tłómaczenie z francuskiego. Tom I. Kraków 1895 r. Nakładem fabryki wyrobów introligatorskich J. Gadowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa: (⨯) Zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmowem w d. 28 b. m. przedłoży Wydział krajowy wniosek o uchwalenie prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał 1895 r. Odnośny wniosek brzmi: a) Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1895 na podstawie budżetu na r. 1894. b) Sejm upoważnia do poboru dodatków do podatków na fundusz krajowy w wysokości 61 centów od każdego 1 złr. całej należytości państwowych podatków bezpośrednich. W mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim pobierać się będzie tylko 47 centów dodatku. c) Upoważnienia powyżej udzielone obowiązywać mają po dzień 31 marca 1895 r.

Powyższe wnioski Wydziału krajowego przydzieli Sejm w dniu 28 b. m. komisyi budżetowej; w dniu 29 b. m. zostanie komisya budżetowa wybraną, a d. 31 b. m. przedstawić może komisya w Izbie swe wnioski w tej mierze i Sejm jeszcze w r. b. prowizoryum budżetowe uchwali.

Gabinet węgierski podał się już formalnie do dymisyi. Cesarz przybędzie w najbliższych dniach do Pesztu i między 27 a 30 b. m. przyjmować będzie grono wybitnych osobistości politycznych nietylko z partyi liberalnej, lecz wogóle ze wszystkich tych stronnictw parlamentarnych, które opierają się na prawno-państwowej podstawie z roku 1867. Dotąd otrzymali wezwanie na audyencyę do monarchy z Izby poselskiej: prezydent baron Banffy, wiceprezydent Dezydery Perczel i hr. Teodor Andrassy; dalej posłowie: Koloman Tisza, Koloman Szell, Franciszek Podmanicky, Dr Falk, Dr Ignacy Daranyi, hr. Julian Andrassy, hr. Albert Apponyi, Ferdynand Horanszky; z Izby magnatów: prezydent Józef Szlavy, wiceprezydent hr. Tibor Karolyi, dalej Bela Orczy, hr. Tassilo Festeticz, baron Koloman Kemenyi, hr. Ferdynand Zichy i hr. Aureli Dessewffy. Prócz tego będą także zaproszeni dostojnicy Kościoła, a przedewszystkiem książę prymas Vaszary. Skład listy osób, które mają cesarzowi wyrazić opinię o obecnej sytuacyi politycznej, nasuwa przypuszczenie, iż zamierzonem jest doprowadzenie do skutku pewnego zbliżenia między stronnictwami, uznającemi ugodę z roku 1867, a to w celu podjęcia tem skuteczniejszej walki przeciw skrajnej lewicy. Jeśli to przypuszczenie jest słusznem, natenczas i nowy gabinet nie będzie się składał wyłącznie z członków jednej partyi, lecz zasiądą w nim przedstawiciele wszystkich stronnictw, powołanych do wspólnej akcyi parlamentarnej. Dopiero po wysłuchaniu zdania, wymienionych powyżej osobistości, poweźmie monarcha ostateczne postanowienie, co do składu przyszłego gabinetu. Jako kandydaci na stanowisko prezydenta tego gabinetu wymieniani są: baron Dezydery Banffy, Józef Szlavy i Koloman Szell.

Toczący się przez kilka dni w Paryżu przed radą wojenną proces przeciw kapitanowi Dreyfusowi, zakończył się onegdaj. Alfred Dreyfus, kapitan sztabu jeneralnego, uznany został jednogłośnie winnym, iż obcemu mocarstwu lub jego ajentom wydał dokumenta, które się odnoszą do obrony kraju i które owemu mocarstwu umożliwiają prowadzenie wojny przeciw Francyi. Również jednomyślnie skazała rada wojenna Dreyfusa na dożywotnią deportacyę do fortecznego miejsca, na wojskową degradacyę i na ponoszenie kosztów sądowych. Po odczytaniu wyroku odezwał się wśród publiczności okrzyk: Niech żyje ojczyzna! Przy odczytaniu wyroku nie był obecny Dreyfus. Według kodeksu wojskowego wyrok został mu odczytany w przybocznej sali przez pisarza sądowego w obecności oskarżyciela publicznego przed frontem stojącej pod bronią straży. Skazanemu naznaczono 24-godzinny termin do wniesienia rekursu.

Z Rzymu otrzymuje *Polit. Corresp.* wiadomość. iż Papież zamierza także do episkopatów innych krajów wystosować podobne pismo, jak do austryackiego, w którem wierni zostaną wezwani do składek na rzecz instytucyj, jakie mają być utworzone dla dobra katolickich kościołów wschodnich. Papież przedewszystkiem myśli o założeniu wielkiego greckiego kolegium w Konstantynopolu, w którem mają być kształceni kapłani i misyonarze greckiego i melchickiego obrządku. Następnie greckie kolegium w Rzymie ma być zreorganizowanem w tym kierunku, iż nadal będą w niem umieszczani wyłącznie wychowańcy greckiego obrządku, a nie, jak dotąd, także klerycy rumuńskiego i ruskiego kościoła.

Propaganda fide w Lyonie uczyniła już zadość wezwaniu Papieża i na rzecz wschodnich instytutów duchownych złożyła 300.000 franków. Arcybiskup Neapolu, kardynał San Felice, przesłał na ten sam cel 20.000 franków.

Według wiadomości, jaką otrzymuje *Politische Corresp.* z Petersburga, przybędzie hr. P. Szuwałow w najbliższych dniach do Berlina, aby wziąć udział w przyjęciu noworocznem u cesarza Wilhelma II i wręczyć swoje pisma odwołujące. Berliński *Börsen Courier* dowiaduje się, iż ambasadorem w Berlinie zostanie jenerał-adjutant Richter. Dzienniki petersburskie notują pogłoskę, iż jenerał-gubernator Ignatjew ma otrzymać inne stanowisko. Z Rzymu donoszą, iż rosyjski ambasador przy dworze wiedeńskim ks. Łobanow-Rostowski ma otrzymać misyę notyfikowania Ojcu św. wstąpienia na tron cesarza Mikołaja.

Telegramy biura koresp.

Rzym 24 grudnia. Papież przyjął wczoraj w sali tronowej kardynałów i prałatów, którzy składali mu życzenia z powodu świąt Bożego Narodzenia. Ojciec święty wypowiedział mowę, w której rozwinął zadanie, jakie spełnia Kościół katolicki w rozwoju cywilizacyi.

Rzym 24 grudnia. Król przyjął wczoraj w Kwirynale rosyjskiego posła Ignatiewa, który notyfikował wstąpienie na tron cesarza Mikołaja. Audyencya miała charakter nader serdeczny.

Hamburg 24 grudnia. Wskutek burzy północno-wschodniej nastąpił wylew Łaby. Woda zalała napełnione towarami piwnice. Szkody są znaczne. Pod Harburgiem wskutek zerwania tamy, zalana została szosa.

Paryż 24 grudnia. Francuski poseł w Brukseli Bourée został zamianowany posłem w Atenach, poseł ateński hr. de Montholon posłem w Brukseli, sekretarz pierwszej klasy Denaut posłem w Luxemburgu, a radca ambasady Desprez w Cetynii.

Bruksela 24 grudnia. *Mouvement Géographique* zaprzecza w sposób kategoryczny wiadomościom o niesnaskach, jakie zajść miały na terytoryum górnego Kongo pomiędzy krajowcami i Arabami, oraz o nieporozumieniach pomiędzy państwem Kongo a Anglią. Podobnież niedokładnem jest doniesienie, jakoby państwo Kongo przyjęło na swój rachunek budowę kolei Kongo. Projekt ustawy, przeznaczający do dyspozycyi na ten cel sumę 10 milionów fr., podpisany już został przez króla i niebawem przedłożony będzie Izbie.

Amsterdam 24 grudnia. Ubiegłej nocy srożyła się w całej Holandyi gwałtowna burza. W Rotterdamie wzniosła się Moza o 3·75 metr. ponad zwykły poziom. Ulice i place są pod wodą. Komunikacya jest zupełnie przerwana. Straż czuwająca nad groblami koło Rotterdamu wzdłuż Mozy i Iseli, rozwija energiczną akcyę; w niektórych jednak miejscach woda przedarła się przez groble i zalała niziny. W Utrechcie zapadło się 9 domów; jedna osoba jest ranna. W Papendacht zatonęła w Merwede (odnoga Mozy) łódka; trzy osoby zginęły. Mnóstwo drutów telegraficznych jest przerwanych. Komunikacya pocztowa bardzo nieregularna.

Petersburg 24 grudnia. Ukaz cesarza Mikołaja II, wystosowany do ministra finansów, a datowany z dnia 9 b. m., postanawia: 1) Tymczasowo emitowane 266·2 miliony rs. kredytowych, które od r. 1878 są w obiegu i w bilansie banku państwa zaciągnięte są pod conto bierne operacyj handlowych, będą doliczone do rubli kredyt. stałej emisyi o metalicznym funduszu wymiennym. 2) Niezrealizowane tytuły rentowe w wysokości 173·5 milionów, które bankowi państwowemu przekazane zostały jako pokrycie dla rzeczonych rubli kredytowych, będą zniszczone. 3) 92·7 milionów, które bank państwowy winien jest rencie państwowej za rzeczone ruble kredytowe, będą przeniesione do metalicznych funduszów wymiennych.

Londyn 24 grudnia. Pociąg pospieszny, idący z Manchester, zderzył się pod Chelford w hrabstwie Chesshire z pociągiem towarowym. Szesnaście osób poniosło śmierć na miejscu, wielu jest rannych.

Londyn 24 grudnia. Przy zderzeniu pociągów koło Chelford wagony pociągu towarowego wyskoczyły z szyn, kilka zaś wagonów pociągu pospiesznego zostało strzaskanych. Zabitych jest 12 osób, 52 są ranne. Zderzenie nastąpiło wskutek burzy, która zrządziła w całej prowincyi znaczne szkody. 40 osób zginęło, 100 poniosło uszkodzenia. Wiele domów zawaliło się; wicher strącał kominy. W sobotę szalała jeszcze dalej burza.

Londyn 24 grudnia. Biuro Reutera donosi z Tamatawe: W Isoanerana, przy północnym brzegu zatoki Antongil, przednia straż Howasów dała ognia do francuskiego krążownika „Du Petit Thouars“. Krzyżownik odpowiedział salwą. Trzech Howasów zabito, inni rzucili się do ucieczki. Jeden Francuz jest ranny. Francuski statek wojenny „Bien aimé“ zajął jeden fort Howasom, położony w pobliżu Tamatawe. Howasi spalili Ivondronę, położoną ośm mil na południe od Tamatawe.

Bukareszt 24 grudnia. Król przyjął wczoraj biuro oraz specyalną komisyę Izby, która wręczyła adres w odpowiedzi na mowę tronową.

Rosyjski jenerał hr. Kutuzow otrzymał wielką wstęgę orderu Gwiazdy rumuńskiej, porucznik ks. Krapotkin krzyż oficerski tegoż orderu, a rosyjski poseł Fonton wielką wstęgę orderu korony rumuńskiej. Hr. Kutuzow i ks. Krapotkin odjechali wczoraj do Belgradu.

Zofia 24 grudnia. Przewodniczący synodu i metropolita Ruszczuku, Gregorius, oraz obywatele ruszczuccy: prezydent sobrania Teodorow, dep. Gubidelnikow i Bołgarow wręczyli onegdaj na uroczystej audyencyi w imieniu miasta Ruszczuku księciu Ferdynandowi dyplom, nadający księciu Borysowi honorowe obywatelstwo miasta Ruszczuku.

Montevideo 24 grudnia. Francuski sekretarz legacyjny Flency popełnił samobójstwo, wyskakując oknem z drugiego piętra.

Montevideo 24 grudnia. Sekretarz legacyjny Flency nie popełnił samobójstwa, jak doniesiono pierwotnie, lecz zmarł wskutek róży na twarzy.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla „głodnych dzieci“ złożyli: pp. Korotkiewiczowa 5 złr., Zofia Kieszkowska 5 złr., Rauszowa 10 złr., Z. hr. Szembekowa 10 złr., Antoni hr. Wodzicki 50 złr.

Dla Brata Alberta złożyli: Maniusia, Zosia i Sewuś razem 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Die **Seiden-Fabrik G. Henneberg** (k. u. k. Hoflief.), **Zürich**, sendet direct an **Private: schwarze, weisse** und **farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 11·65** per Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.). Porto- und zollfrei in die Wohnung an Private. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz.
(100 19-19)

Wyszedł
najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy
Józefa Czecha
KALENDARZ KRAKOWSKI
na rok Pański
1895
(rok wydawnictwa sześćdziesiąty czwarty).
Pomiędzy wielu artykułami zawiera także dział informacyjny znakomity, w którym wielkiej ważności **o podatkach i należytościach rządowych**, wyczerpująco napisany. — **Wykaz domów**, ich właścicieli i nowych ulic miasta Krakowa, według nowego ponumerowania domów.
Kalendarz ten obejmuje
przeszło 360 stron druku in quarto.
Egzemplarz mocno oprawny w tekturę
Cena **60 ct.**, z przesyłką poczt. **85 ct.**
W handlach na prowincyi kosztuje **60** ct.
Skład główny w Drukarni CZASU w Krakowie.
Do nabycia w każdej księgarni i w niektórych handlach.

Zakład Wychowawczy L. Glatmana (Ludomira) przy ul. Pijarskiej l. 3. II p. przyjmuje uczniów szkół średnich na mieszkanie i zapewnia im wygodne utrzymanie i pomoc w naukach. Język francuski w domu i na spacerach. (2818 4)

Bisa Karpff
Otto Uhllmann, kapelmistrz
zaręczeni.
Kraków 22 grudnia 1894. (2989)
Wiedeń. **Drezno.**

Wiadomość użyteczna.
Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu.* — Znajduje się w głównych aptekach. (2543 3-13)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

!!NA GWIAZDKĘ!!

wielki wybór na podarunki wyrobów z skóry, drzewa i bronzu *wyroby oryginalne japońskie,*

OZDOBNE KASETY Z PAPIERAMI LISTOWEMI

poleca (2762-16-)

Magazyn Rudolfa Herliczki

W KRAKOWIE,

po cenach fabrycznych.

NA ŚWIĘTA

Podarunki na gwiazdkę, dekoracye na drzewko, parfumeryę angielską i francuską, rozmaite mydła i kosmetyki, farby w kasetkach do rozmaitych malowań — w najbogatszym wyborze poleca Magazyn

A. Szafrańskiego

w Krakowie, Rynek Nr. 37, linia A—B. Filia w Tarnowie, obok Starostwa.

Ceny najprzystępniejsze. (2962-3-3)

Fr. Mossoczy i St. Pytlarski

Kraków, ul. Bracka 5, telefon 202.

Patentow. **masą kauczukową** oszuszamy **najbardziej zawilgocone ubikacye,** usuwamy **bezpowrotnie grzyb,** izolujemy mieszkania **bez piwnic** będące, od **wilgoci z ziemi powstającej,** gwarancya lat 20. — Liczne roboty wykonane przy c. k. kolei państw. oraz u osób prywatnych z najlepszym skutkiem, dają rękojmię skuteczności. Wykazy i świadectwa do dyspozycyi. (2571-10-10)

PLAC

około 2000 sążni □ mający, tuż około toru kolei Północnej położony, z istniejącem pozwoleniem połączenia go szynami z głównym torem kolei, czy to do parcelacyi pod budowę domów, czy też pod budowę jakiejkolwiek fabryki bardzo nadający się, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość bliższa u **Jana Kwiatkowskiego w Krakowie, ulica Zwierzyniecka pod l. 21.**

(2957-5-6)

Dla starszych i młodszych

MEŻCZYZN!

Najlepiej zastępują

kopaiwę-kubeby, perły santalowe

i wszelkie inne lekarstwa, starszego lekarza sztabowego **Dr. Müllera Wstrzykiwanie i Pigułki** według przepisów lekarsk. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków. (2553-4-16)

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow.

Jedyny główny skład wyrabiający: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/II., Wimmergasse Nr. 33,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w apt. **E. Hellera.**

MASC NASKÓRNA MOULIN

W PARYŻU.

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (2538-34-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

Najlepsze, znakomite

gatunki

Szampana

c. i k. nadwornych dostawców

Brüder Kleinoscheg

w Gracu

są do nabycia niemal we wszystkich handlach.

(2845-5-6)

poleca swój Magazyn zaopatrzony w wielki wybór gotowych uprzęży, dzwonków do sanek, jakoteż wszelkich przyborów do podróży i t. p.; JP. (2907-2-2)

oraz **podejmuje się wszelkich reperacyj,** ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

MA NA SKŁADZIE UŻYWANE ZAPRZĘGI.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia na czas umówiony i wysyła takowe jaknajspieszniej.

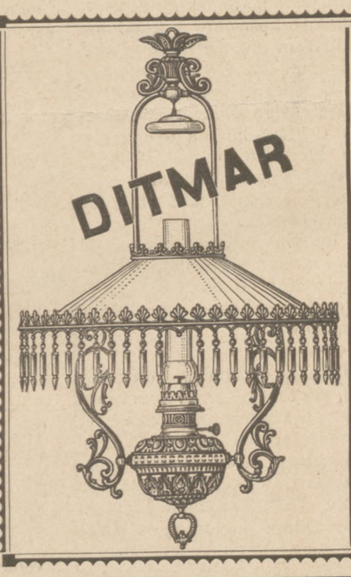

Skład lamp, pająków i kandelabrów.

R. DITMAR, Kraków, Rynek gł. 12.

NAFTA

salonowa, cesarska i prawdziwa amerykańska

JP. (2815-2-2)

przy **ul. Grodzkiej** pod **L. 13.**

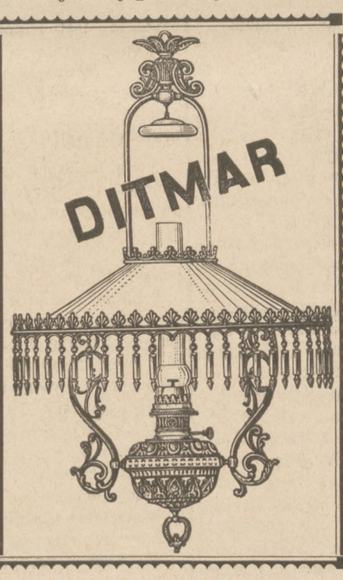

Die elegante Mode

Illustrirte Modenzeitung

Herausgegeben von der Redaction des „Bazar."

Monatlich **2** Nummern.

mit Schnittmustern in natürlicher Grösse.

Colorirte Stahlstich-Modenbilder.

(2982-1-3)

Alle Postanstalten u. Buchhandlungen nehmen jederzeit Abonnements an zum Preise von **1¾ Mark vierteljährlich.** (In Oester.-Ung. nach Kurs).

JP. (2948-1-2)

Nowość! **Nowość!**

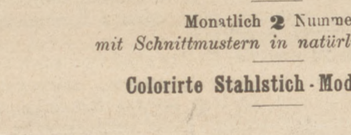

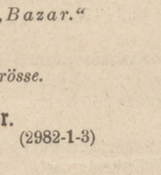

Podpisany ma zaszczyt zwrócić uwagę, że wyrabia nowy **gatunek kul bilardowych,** wykonanych z celuloidu. — Te moje **nowe kule** mają tę zaletę, że nietylko w barwie, lecz także w **dźwięku** i **elastyczności** zupełnie są podobne do kul z kości słoniowej.

Cena sztuki 59 do 61 milimetrów złr. 3·50
„ „ 62 „ 66 „ „ 4·50
„ „ 67 „ 72 „ „ 5·—

Około **100 bilardów** zawsze gotowych na składzie. — Sprzedaż także na częściowe spłaty. (2843-4-10)

KAROL KNILL, c. k. wył. uprzywil. fabryka bilardów w Wiedniu, IX., Rossau, Rothe Löwengasse 5 i 7.

Łyżwy

w największym wyborze i najtaniej w handlu pod firmą (2932-3-)

Andrzej Schultz

w Krakowie, Rynek l. 32.

Cenniki na żądanie darmo.

DOM DWUPIĘTROWY

z balkonem i ogrodem, jest do sprzedania za ogrodem Strzeleckim przy ulicy Topolowej pod Nr. 34 w Krakowie. (2876-6-6)

Edmund Klimek

w KRAKOWIE, przy linii A—B,

poleca na święta:

Wino białe i czerwone od 40 cnt., **Wódki** i **Rosolisy** od 55 ct. za butelkę, **Starkę** litewską i Janigowską, **Rumy, Araki** i **Cognac** wyborny, **Migdały, Rodzenki, Figi, Daktyle, Cykatę, Pomarańcze** i **Cytryny,** wszystkie gatunki **Orzechów, ozdoby na drzewko.** — Wszystko jak najtaniej.

JP. (2826-2-2)

NOWY WYNALAZEK

PARFᵐᵉ **IXORA**

ED. PINAUD

Mydło..... à l'IXORA
Essencya dla chustek... à l'IXORA
Woda tualetowa..... à l'IXORA
Pomada..... à l'IXORA
Olejek..... à l'IXORA
Puder ryżowy..... à l'IXORA
Kosmetyk..... à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2129 11-)

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Tkackich

„Józef Gonet i Syn"

w Korczynie,

CENY UMIARKOWANE.

poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.; **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy** i **serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (1824-44-45)

Uprasza się o łaskawe względy.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

OBWIESZCZENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya Klucza Lanckorona-Izdebnik w Galicyi — poleca Szanownej Publiczności

wyroby arcyksiążęcej fabryki jarzębiaku i likierów zdrowotnych wraz z fabryką konserw jarzynowych.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci Izdebnickich wódek zdrowotnych, ażeby następnie tem łatwiej módz ocenić różnicę w smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych niestety w niektórych handelkach z naszych butelek na kieliszki. (2924)

Izdebnik, w grudniu 1894 r.

Dyrekcya Skarbu Izdebnickiego.

Sprzedaż piwa na beczki i butelki

J. RIPPERA

w KRAKOWIE przy ul. św. Jana pod Nr. 5,

poleca Szan. Publiczności zawsze na składzie utrzymywane piwa w butelkach i beczkach, a mianowicie:

Piwo okocim. eksportowe
Piwo okocim. marcowe
Piwo okocimskie wystałe
Piwo pilzneńskie eksport.
Piwo pilzneńskie wystałe

Piwo ołomunieckie marcowe
Piwo ołomunieckie wystałe
Bock okocimski.

Powyższe gatunki piwa utrzymuję na składzie w beczkach 1/1, 1/2, 1/4 hektolitra również i w butelkach 1/1 i 1/2 litrowych.

Przy zakupnie przynajmniej 10 butelek piwa pilzneńskiego opuszczam na każdej butelce 1 cnt, przy innych gatunkach na 10 butelkach dodaje się jedenastą darmo.

Dla większej wygody Szanownej Publiczności zaprowadziłem **flaszki z zamknięciem hermetycznem porcelanowemi korkami,** które są przeciągnięte zielono-białym sznureczkiem, a plomba zaopatrzona firmą **J. Ripper, Kraków,** na zastaw których zostawia się kaucyi 10 centów, na zwykłą butelkę korkowaną 5 centów, którą przy zwrocie butelek zwracam. JP. (2915-2-2)

PRANIE

nie sprawia przestrachu!

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

Używając pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.

Używając zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.

Używając pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.

Używając nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia. (2832 9 50)

Używając oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — **Zupełna nieszkodliwość poświadczona przez c. k. ustanowion. rzeczoznawcę p. Dra Adolfa Jolesa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.

Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA.

Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (2849 2 22)

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **(Połówek niema).**

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego" tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

Centralny skład rozsyłkowy:

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"

VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.

Składy niemal we wszystkich aptekach w Krakowie — Czerniowcach i na prowincyi.

MAGISTER FARMACYI

starszy z 5-leciem — poszukuje posady od 1go stycznia 1895 r. Oferty przyjmuje z grzeczności **S. Wieczorek w Krakowie, ul. Długa pod Nr. 10.** (2735-5-6)

Firma istnieje 39 lat!

Na wilię na drzewko

różne ozdobne

PIERNIKI SALONOWE

w paczkach po 40, 30 i 20 ct.

Placek królewski przekładany

1 złr. 60 cent.

Paczka przekładanych pierników

z konfiturą za 50 cent.

Całusów 30 za 25 ct.

W FABRYCE PIERNIKÓW

K. MOLĘCKIEGO

w KRAKOWIE

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5.

JP. (2878-5-5)

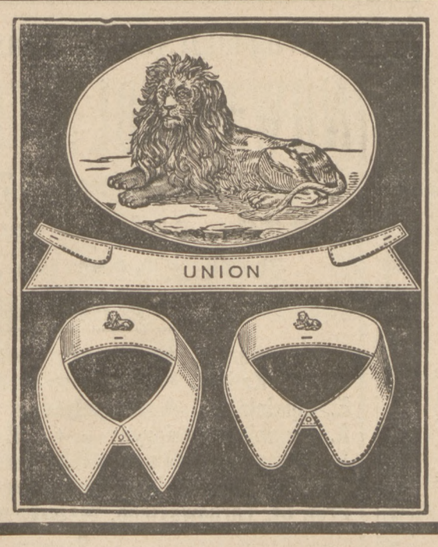

Ten

PATENTOWANY KOŁNIERZ WYKŁADANY

łączy w sobie tyle korzyści, że wszystkie osoby, szczególniej **otyli** mężczyźni, nie będą nosić żadnych innych kołnierzy, jeżeli raz tego kołnierza używali.

Patentowany kołnierz wykładany

nadaje się do każdej, nawet źle leżącej koszuli, i jest **nadzwyczajnie wygodnym.**

Patentowany kołnierz wykładany

da się łatwo prasować i zostaje zawsze w swoim pierwotnym kształcie i szerokości szyi.

Patentowany kołnierz wykładany

jest z powodu swej gładkiej płaszczyzny znacznie **trwalszym** niż inne kołnierze.

KTO JUŻ MIAŁ **patentowany kołnierz wykładany**

to poznał jego **zalety.**

C. k. austr. patent Nr. 66.666. **Angielski patent Nr. 19.700.**
Król. węgier. patent Nr. 1799. **D. R. G. M. Nr. 19.352.**

Przy kupnie **kołnierzy, mankietów** i **koszul** należy żądać zawsze naszego prawnie ochronnego znaku (lwa). Nasze wyroby są do nabycia w najpierwszych handlach towarów modnych i płóciennych w kraju i zagranicą.

Częściowa sprzedaż nie odbywa się u nas. (2739-7-12)

M. Joss & Löwenstein,
fabryka bielizny w Pradze, VII.

1860. T.P.A.P.M. C.Петербургъ.

AMERICAN INDIA RUBBER CO. RUSSIA

Kalosze rosyjskie,

pantofelki, buciki, berlacze i buty filcowe w wielkim wyborze, po niskich cenach, polecają JP (2565-26-30)

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. M. P.

Z własnych winnic **Tolcsva** w górach Tokajskich

w składach win pod firmą: J. FEDEROWICZ w Krakowie

Znane znakomite WINA górno-węgierskie.

WINA STARE

z najsławniejszych lat.

Węgierskie lekkie wina stołowe

począwszy od 40 ct. za butelkę.

WINA JP. (2934-4-4)

szampańskie, reńskie, francuskie i hiszpańskie.

Ogrodnik,

kawaler, mający 32 lat, który praktykował w znaczniejszych zakładach ogrodowych, a obecnie od 9 lat pozostaje u br. Stadnickiego w Nawojowy, poszukuje stosownej posady. — Adres: **Podbielski w Nawojowy** p. **Nowy Sącz.** (2718 6 7)

Do Składu komisowego pośrednictwa krajowego przy ul. Łobzowskiej 6,

nadszedł świeży transport: **Masła deserowego** i świeżego **kuchennego, kiełbas** i **wędlin limanowskich, indyków,** win austryackich i węgierskich, araku, koniaku, spirytusu i wyborowych nalewek domowych, oraz towarów kolonialnych. (2973-2-2)

J Miniewski.

E. ZBITEK w Neustift, koło Ołomuńca,

Wyroby mozaikowe szklanne, św. groby, ołtarze Bożego Ciała i groby z Lourdes.

zostały przez Jego Świątobl. Papieża Leona XIII. odznaczone. Uznanie katol. teologicznej akademii w Petersburgu, niemieckiej misyi w Carogrodzie i t. p. (2861 2 4)

Illustrowane cenniki opłatnie. Dostawa za poręczeniem.

BOLESŁAW GLINIECKI

PIERWSZY GŁÓWNY

SKŁAD BRONI

I WSZELKICH

przyborów myśliwskich.

Przybory do szermierki i podróży.

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki illustrowane darmo i opłat.

JP. (2927-4)

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne

KAPELUSZE

poleca po tanich cenach MAGAZYN

Aleksandry Łuszczyńskiej

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.

Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500 23-)

KONIAK

CZUBA-DUROZIER & Co.

FABRYKA FRANC. KONIAKU w PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia.

GŁÓWNA REPREZENTACYA: (2839 6-32)

RUDA & BLOCHMANN, w WIEDNIU - BUDAPESZCIE.

Skład pudełek

patentowych do wysyłek pocztowych, oraz kufereczków na kapelusze i do podróży po bardzo przystępnych cenach. JP. (2910-3-3)

Jan Zimler

w Krakowie, Plac Matejki, przy ul. Kurniki pod Nr. 3.

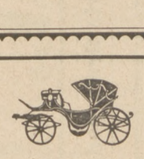

Fabryka powozów, wózków i sań

ADOLFA MEISSNERA

w Krakowie, Plac Matejki L. 4,

założona w r. 1841, odznaczona dyplomem honorowym i 6 medalami zasługi na wystawach krajowych,

poleca się w dostarczaniu wszelkiego rodzaju powozów, wózków, sani od najskromniejszych do najwspanialszych, wozów transportowych i przemysłowych; uskutecznia wszelkie reparacye, przerobienia i odnowienia, również dostać można wszelkich materyałów i dodatków powozowych. (2906-2-3)

Fabryka kieruje się zawsze wszelkiemi dążnościami, aby Szan. Odbiorców w zupełności zadowolnić, tak dokładnem i gustownem wykończeniem, jakoteż najlepszymi materyałami, zaś materyał drzewny doskonale wysuszony, a nie sztucznie, przez co zyskawszy łaskawe uznanie tak w kraju, jak zagranicą i dążąc stopniowo ku większemu rozwojowi, może najwykwintniejszym wymaganiom zadośćuczynić.

Biuro Swiderskiego

W TARNOWIE,

przyjmuje już zamówienia na służbę dworską.

Korzystny interes pod bardzo dogodnymi warunkami ma do sprzedania.

(2677-17-)

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 »
1/2 flakonu 50 pigułek 2 25
flakonu syropu..... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA { Flakon rostworu.... 5 »
1/2 flakon rostworu. 2 75
Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.**

(2836-37)

Ajencya dowozu ryb morskich

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 29, dostaje **codziennie świeże łososie** morskie, **łupacze, płastugi, sole i turboty, sandacze** rosyjskie — **szczupaki** rzeczne i **okonie.** Przesyłki na prowincyę uskutecznia **odwrotnie.** Uprasza się o wczesne zamówienia. (2881-4-8)

Wyłączne zastępstwo i skład komisowy

FABRYKI WYROBÓW STEINGUTOWYCH

Górno-węgierskiego akcyjnego Towarzystwa budowlan.

w Koszycach.

Wyroby ostro palone, niesłychanie trwałe i tanie: Klinkiery wjazdowe od 25 m/m do 50 m/m grube, **Posadzka steingutowa** gładka i rzymska itd. itd.

Odprzedającym znaczny rabat i ułatwienia kredytowe. — Stali odbiorcy w większych miastach poszukiwani.

Uwagę P. T. Zarządów paraf., Magistratów, Gmin, Przedsiębiorców zwracamy na to, że mając do rozporządzenia ogromną ilość klinkierów, jesteśmy w możności układać **bardzo trwałe chodniki** już od ceny **3 złr. 80 ct.** z dostawą do **każdej stacyi kolei w Galicyi.** (2569-10-12)

Fr. Mossoczy i St. Pytlarski

w Krakowie przy ul. Brackiej pod Nr. 5, telefon 202.

Prawdziwe Wina Tokajskie.

Stare Wina dla Chorych.

MAGAZYN WIN I HERBAT

Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek 34, Pałac Spiski.

Skład Win z piwnic Grand Hotelu

w Krakowie, ul. św. Tomasza,

poleca Szanownej Publiczności wina austryackie, węgierskie, francuzkie, hiszpańskie, szampańskie, koniaki i likiery francuzkie, oraz w różnych gatunkach wódki polskie, starą bardzo śliwowicę, wyśmienitą starkę. Wino stołowe od 80 cnt. za litr, butelka 60 centów.

Cenniki na żądanie opłatnie. (2969-3-10)

W obronie płócien korczyńskich

Od pewnego czasu pojawiają się zażalenia na płótna korczyńskie, które od dawna mają wyrobioną opinię tak pod względem dobroci jak i umiarkowanej ceny.

Jeżeli Szanowna P. T. Publiczność chce mieć płótna korczyńskie, zechce zbadać, czy na płótnie jest marka ochronna: **„Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie“,** bo tylko te są prawdziwe płótna korczyńskie, które wraz z innymi wyrobami, jak: płótna webowe, na bieliznę i prześcieradła, płótna knajpowskie, dymki, dreliszki, ręczniki, obrusy i serwety, chustki, ścierki, szewiot na ubrania, itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby — nabywać można **wprost ze składu w Towarzystwie tkaczy pod opieką św. Sylwestra przy Zakładzie tkackim w Korczynie obok Krosna.** — Uprasza się o dokładny adres. Cennik z próbkami wysyła się na żądanie. (2800-8-15) ***Dyrekcya.***

100.000 złocistych remontoarów

rozesłaliśmy dotychczas, reszta naszych

amerykańskich złocistych remontoarów tylko **złr. 3½**

amerykańskich złocistych remontoarów tylko **złr. 3½**

Za te zegarki z najlepszem precyzyjnem wnętrzem poręczamy pisemnie 3 lata. Koperta bardzo gustowna, wspaniała, wykonana ze znanego amerykańskiego złocistego metalu, zatrzymującego zawsze wyglądanie **prawdziwego złota.** — Cena sztuki, jak długo zapas starczy, tylko

3½ złr. czyli 7 koron.

Oryginalny genewski złocisty remontoar, w najlepszym gatunku, w ślicznie cyzelowanej kopercie, złr. 5·50. **Oryginalne genewskie złociste remontoary Savonette,** artystycznie ryte, złr 6·50. **Damskie zegarki złociste** z krótkim łańcuszkiem broszkowym, nowość, złr. 8·50. Każdy zegarek w woreczku skórzanym. Prawdziwe **złociste łańcuszki do zegarków** w ślicznych kształtach prawdz. złota. Kształt **sportowo-pancerny** lub prezydencki, złr. 1·20. **Łańcuszki podwójne pancerne** lub **prezydenckie** złr. 2·40. Nasze złociste zegarki używane z powodu swej piękności i pewności przy wszystkich kolejach, odznaczone zostały bardzo licznemi uznaniami. (2842 3-3)

Erstes Central-Uhren-Versandt-Depot „Rix“,

WIEN, II., Praterstrasse Nr. 16, I. Stock.

PRAWDZIWE

lecznicze wino Malaga

według chemicznego rozbioru

bardzo dobra, prawdziwa Malaga

jako pierwszorzędny środek wzmacniający dla **osłabionych, chorych, rekonwalescentów, dzieci itp., przeciw niedokrewności i osłabieniu żołądka** znakomitego działania, następnie

Sherry, Madeira, wina Port, prawdz. franc. koniak itd.

w 1/1 i 1/2 oryginalnych butelkach i z urzęd. złożon. znakiem ochronnym

hurtownego handlu win zagranicznych OSKAR DUDIĆ & Co.

mają na składzie:

w **Krakowie:** **Józef Hanak,** właściciel drogueryi.
Jan Sowa w restauracyi Grand hotelu.
Stan. Majewski w restauracyi hotelu Drezdeńskiego.
W. Schmidt, właściciel cukierni.
Jan Poznański, właściciel handlu korzennego.
w **Tarnowie:** **Alojzy Kaempf,** właściciel handlu korzennego. (2847-3-6)

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego

Obecnie: „Collin i Ko., 49 Rue Maubeuge.“ (2702 5-52)

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski

nagrodzony najpierwszemi odznakami honorowemi,

zabija z pewnością **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** wogóle wszelkie owady prawie z nadnaturalną szybkością i pewnością, tak, że z pozostałego wylęgu owadów niema ani śladu. — Fabryka i rozsyłka w handlu materyałów aptecznych

J. Andiela w Pradze,

„zum schwarzen Hund“, Hussgasse Nr. 13.

Znak ochronny.

W **Krakowie** mają na składzie pp. K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Heller, A. Reifer apt., A. Hawełka kup., A. Szafrański skład materyał., Reim i Friedrich, J. Poznański; we **Lwowie** we wszystkich aptekach, składach towarów aptecznych i farb; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz aptek., w **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencer apt.; w **Kutach** i w **Kołomyi** Aleksan. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek. (1823 7 12)

COGNAC

Vieux Champagne

poręczonej znakomitej jakości — wonny i wzmacniający żołądek, rozsyłam (2599-24-25)

pocztą na próbę

1 baryłkę z 4 litrami zawartości 7 złr. 50 ct.

1 koszyk z 3 butel. po 3/4 litra 4 złr. 80 ct.

za zapłatą po otrzymaniu towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą do wszystkich poczt w Austryi-Węgrzech.

B. Baseggio,

Capodistria.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (1752-48-48)

KLYTHIA **DLA PIELĘGNOWANIA CERY**

UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY **FETTPUDER**

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.

GOTTLIEB TAUSSIG,

FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.

Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką

I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.

A. M. Mandl,

handel dowozowy herbat i rumu

w **Bernie mor.** (2960-2 14)

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Kamizelki wełniane, koszule flanelowe, pończochy, skarpetki. Cena kamizelek od 4 do 18 złr., koszul od 4 do 6 złr., pończoch od złr. 1·50 do 9 złr., skarpetek od 50 ct. do 4 złr.** (2809-3-)

NA KOLĘDĘ

Obrazki Świętych

tak **własnego nakładu** (staloryty z koronkami, chromolitografie), jak i obcych wydawnictw,

najtaniej

i w największym wyborze

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (2828-4-)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage)**, według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu przy ul. Floryańskiej pod L. 47. (2358 36-40)

DWA MEDALE

SREBRNY I BRĄZOWY OTRZYMAŁ NA

wystawie krajowej

S. Wierusz Niemojowski

za znakomite tutki nieklejone.

Należy wyraźnie żądać tutek **Niemojowskiego**, które są do nabycia we wszystkich handlach i trafikach.

Fabryka we Lwowie, ul. Skarbkowska, dom własny. (2372-29-)

Filia: Kraków, Sukiennice 23.

Rosyjski skład herbaty

R. HEILPERNA

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 59,

poleca Szan. P. T. Publiczności herbatę rosyjsko-chińską w wyborowych gatunkach po możliwie tanich cenach, oraz rosyjską pod względem dobroci od dawna wszechstronnie za dobrą uznaną, po następujących cenach, a mianowicie:

Za jeden funt JP. (2908-5-10)

po rubli 3·—, 2·40, 2·—, 1·60 i 1·20,

za złr. 3·—, 2·40, 2·—, 1·60 i 1·20,

w paczkach $1/1$, $1/2$, $1/4$, $1/8$, $1/16$, $1/32$ funtowych.

P. P. handlującym odstępuję stosowny rabat.

Zamówienia na 4 funty odsyła franco.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostaję z szacunkiem.

R. Heilpern.

HANDEL WIN

JP. pod firmą (2900-6-6)

J. Gralewski

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 44.

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.

Cenniki bezpłatnie.

Tylko jeszcze krótki czas!

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.

We wtorek d. 25 i we środę d. 26 grudnia

po 2 przedstawienia.

O g. 4 po południu po zniżonych cenach, wieczór o godz. 8ej

główne przedstawienie.

Pierwszy występ jeźdźczyni **Mad. Baronesse Bellfoi,** tudzież gimnastyczki powietrznej **Sign. Cecylii Comucci,** która huśta się przez cały cyrk — trzymając się tylko zębami.

Mazepa, cyganie, kłusownicy.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2904)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

A. LIEBESKIND,

ul. Floryańska Nr. 14

w Krakowie (rok założenia 1869),

poleca:

wielki skład i wybór kawy, herbaty, cukru i owoców połudn. Cytryny, pomarańcze, daktyle, bakalie, jabłka, gruszki tyrol., mandarynki, winogrona świeże i suszone, owoce franc., Fruits à sortis glaces, kalafiory, dziczyznę, kapłony, pulardy, kwiczoły faszerow., bażanty. Kawior astrachan. i hamburg. Wina szampańskie, Monopol Sec, Moet Chandon Imperial i wina węgierskie, austr., reńskie, francuskie i włoskie. Wódki i likiery tak krajowe jak i zagraniczne. Cognac, Rum, Arak, Porter prawdziwy angielski wytrawny, oraz różne smaczne wina stołowe.

Wszystko po cenach bardzo przystęp.

Przesyłki pocztą lub koleją uskutecznia się odwrotnie pospiesznie. JP. (2901-8 8)

---

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

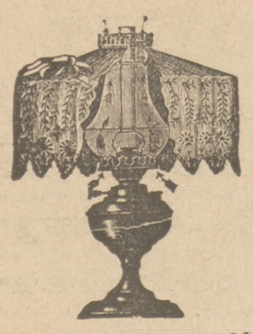

W. BAZES

w Krakowie, Rynek główny L. 35

(KRZYSZTOFORY)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Friedr. Siemens“ w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój

bogato zaopatrzony skład **lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% jak z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, posiada Magazyn wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 szklanek gładko szlifowanych . . 54 c.

12 nożyków z trzonkami majolikowemi . 90 c.

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający **40 sztuk zł. 14**

12 profitek gładkich 36 c.

12 muszli prawdziwych do pasztecików 84 c.

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego zł. 3·20

12 płukanek kolor. zł. 4·80

12 solniczek małych 60 c.

12 rzniętych podstawek p. noże i widelce 70 c.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, zł. 3·20

Garnitur stoł. porc. z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych,
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, zł. 6·40

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się:

płytki . . .	12 ct.
głęboki . .	13 „
deserowy .	9 „

12 filiżanek do herbaty z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **zł. 2·64.**

1 stolik bambusowy z płytą francuską, deseniowaną, 35 centim. średnicy, **zł. 3·50.**

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d. zł. 3·80

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, zł. 2·90

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. JP. (2948-4-20)

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Najtańszem czasopismem polskiem jest

NOWA BIBLIOTEKA UNIWERSALNA.

Co 2 tygodnie zeszyt 7 lub 8 arkuszowy naprzemian.

Każde dzieło stanowi dla siebie **osobny tom.**

ROCZNIE 180 arkuszy = **3.000 stron.**

W roczniku 1895 zamieścimy:

J. Burckhardta. **Kultura odrodzenia we Włoszech.**
Ks. W. Kalinki. **Sejm czteroletni.**
E. Lipnickiego. **Anarchizm w teoryi i w czynie.**
A. Lisickiej. Życiorysy p. t.: **Ze świata muzyki.**
A. Michaelisa. **Hygiena palenia.**
Prof. K. Morawskiego. **Szkice ze świata klasycznego.**
Prof. St. Tarnowskiego. **Studya do historyi literatury polsk.**

Oryginalne powieści i nowelle.
Sewera **„Na szerokim świecie.“**
M. Rodziewiczównej. **„Z głuszy.“**
F. Prażmowskiej. **Nowele.**
J. Ogińskiego. **Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX. wieku.**

Prenumerata **roczna**
w Krakowie złr. 6.
„ Austryi „ 7.
„ Niemczech „ 8.
Prenumeratorowie **całoroczni** otrzymają cenną premię.

Kwartalnie w Krakowie złr. **1·50,** w Austryi złr. **1·75,** w Niemczech złr. **2·—.**

Dokładny prospekt tudzież **ZESZYT OKAZOWY** wysyłamy **darmo i opłatnie.**

„KRAKUS“ illustrowany **tygodnik** dla ludu

rozpoczyna z dniem 1 Stycznia swój **5-ty rocznik.**

Przedpłata roczna z przesyłką	złr.	**3·—.**
„ „ w Krakowie	„	**2·60.**
„ kwartalna z przesyłką	„	**—·75.**
„ „ w Krakowie	„	**—·65.**

Prenumeratę przyjmuje każda Księgarnia.

Nakład i własność Księgarni

Spółki Wydawniczej Polskiej

(2949-3 10) **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Dobra sposobność.

W pierwszych dniach stycznia 1895 r. **zamykam mój Zakład Restauracyjny w hotelu Saskim.**

Wskutek tego **wysprzedaję** do dnia 24 b. m. 1894 r. po cenach kosztu w większych lub mniejszych ilościach mój znaczny **ZAPAS WIN** z pierwszorzędnych domów krajowych i zagranicznych. Wina te są u mnie od kilku lat w butelkach odleżałe.

Cennik win i sprzedaż w miejscu. — Również nabyć u mnie można **doskonałego bulionu** własnego wyrobu, po 5 złr. za kilo.

Z uszanowaniem (2977-3-3)

L. Bogusiewicz.

IGNACY RAJAL w Krakowie,

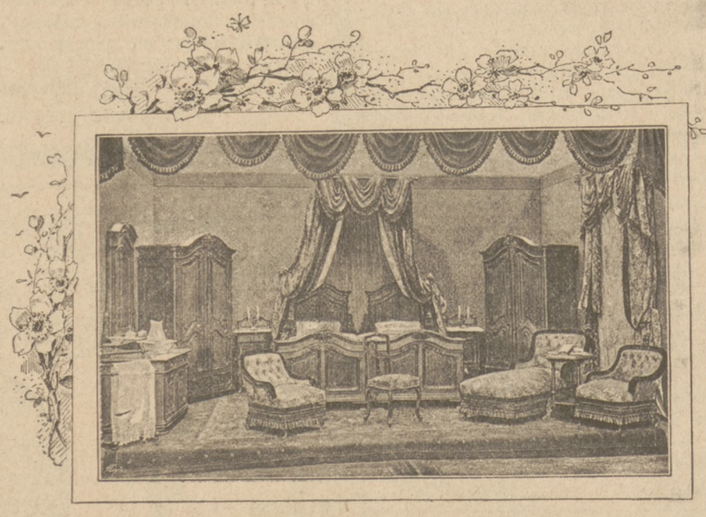

Rynek główny Nr. 41, linia A—B,

zwraca uwagę Szan. Publiczności na znacznie powiększone magazyny na I. piętrze.

Uprasza zwiedzić gotowe pokoje urządzone jako wzory od najtańszych do najbogatszych.

JP (2811 9-10)

Na Gwiazdkę

Osobno urządzony pokój, mieszczący rozmaite towary japońskie. Świeżo nadeszłe prawdziwe **dywany perskie** *oraz* **smyrneńskie.** *Z powodu wielkiego zakupna towarów, ze* **Wschodu** *pochodzących, odstępuję takowe po bardzo przystępnych cenach.*

Telefonu Nr. II. — Rok założenia 1873.

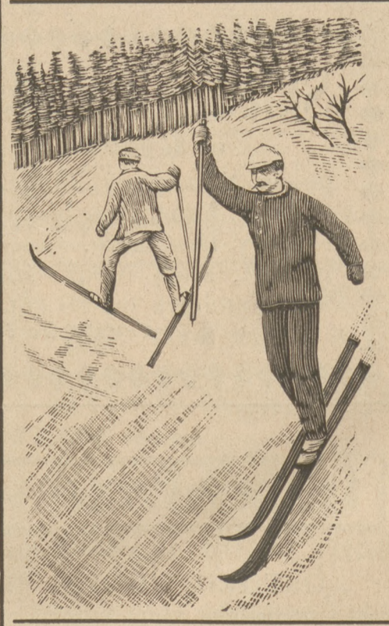

Najstosowniejsze podarki na gwiazdkę i Nowy rok.

Lustra fantazyjne,

Lustra skrzydłowe trzechstronne (SZPIEGI)

w bardzo wielkim wyborze;

Kasetki orygin. japonskie,

SZAFECZKI JAPONSKIE,

TALERZE NA CHLEB.

Gimnastyka pokojowa

składająca się z 2 linewek niklowo okutych,
1 Reku,
1 huśtawki,
2 strzemion,
2 kółek,
2 haków bezpieczeństwa.

Razem tylko złr. **6·90.**

„SKI“ łyżwy śniegowe

poleca (2983-3-4)

MAGAZYN UNIWERSALNY

pod firmą:

Roman Drobner

w KRAKOWIE, plac Szczepański Nr. 3,

gdzie Konserwatoryum muzyczne.

PIERWSZY AUSTR. SZLĄSKI HANDEL NASION

pod firmą

Alfred Rassl w Opawie

ZAŁOŻONY W ROKU 1857,

poleca:

nasiona leśne na łąki i uprawy na karmę, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę,** wszelkie **nasiona koniczyny, nasiona gospodarcze** i **leśne** za poręczeniem prawdziwości, czystości i siły kiełkowania.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie. (62 2-40)

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE.

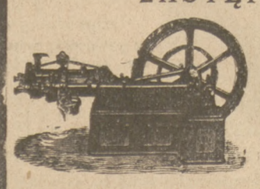

OTTO NOWY MOTOR

patentami ochronny.

Ruch zapomocą gazu węglowego, olejnego, wodnego, generator, benzyny, nafty. **Bardzo korzystna siła ruchu dla małego i wielkiego przemysłu, tudzież dla elektrycznych zakładów.** — Żadne niebezpieczeństwo wybuchu, żadne urządzenie kotłów, żaden dym ani obsługa, zawsze gotowy do ruchu, cicho pracujący, o sile $1/2$ do 200 koni.

Przeszło 40.000 sztuk motorów o sile 170.000 koni w ruchu.

Otto motor naftowy i Otto motor benzynowy od 1 do 30 koni. Najwygodniejsza i najpraktyczniejsza siła ruchu dla małego przemysłu w miejscach bez zakładu gazowego i dla gospodarstwa rolnego. FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH (53-23-)

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Pasztety różnej wielkości po cenach nizkich wysyła **fabryka bulionu Z. SOŁKOWSKIEGO w Krysowicach p. Mościska.** Wyroby odznaczone zostały na wystawie krajowej srebrnym medalem rządowym. (2889-6-10)

Zawiadomienie!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż

Skład aparatów i przyborów fotograficznych

w Krakowie, z ul. Karmelickiej

przeniosłem pod l. 9 na ulicę Sławkowską, obok Grand Hotelu.

O liczne odwiedziny i zamówienia upraszam. JP. (2802-10-10)

Antoni Larisch.

Na **GWIAZDKĘ jest najlep. prezentem aparat fotograficzny.**

HANDEL ŁAKOCI I WIN

ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie,

poleca na **NADCHODZĄCE ŚWIĘTA:**

Ryby morskie świeże, Homary, Ostrygi Ostendzkie;
Ryby rzeczne świeże, Łososie, Sandacze, Szczupaki i Karpie;
Bażanty, Kapłony, Pulardy styryjskie;
Pasztety: strasburski i z dziczyzny;
Kwiczoły faszerowane;
Jabłka, Gruszki tyrolskie, Mandarynki, Bakalie, Winogrona świeże i suszone, Owoce franc., Fruits Assortis Glacés;
Wina szampańskie: Veuve Cliquot, Louis Roederer, Pommery & Greno, Monopole Sec, Moet Chandon Imperial itd.
Wódki Gdańskie oryginalne; (2863-4-4)
Porter prawdziwy angielski wytrawny, oraz różne smaczne **Wina stołowe.**

Przesyłki pocztą lub koleją uskutecznia się odwrotnie, oraz uprasza najuprzejmiej podawać łaskawe zamówienia na ryby kilka dni wcześniej.

MAGAZYN

towarów drobiazgowych, przyborów oraz zaczętych robót ręcznych, perfumeryj, materyj i przyborów do szat kościelnych, herbat chińskich i rosyjskich towarów białych i pończoch,

pod firmą: JP. (2343 4 6)

Porębski & Zimler w Krakowie,

poleca towar w dobrych gatunkach w obfitym wyborze i po niskich cenach.

Senzacyjny najnowszy wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

„UNDINE“

Patent austryacki l. 2034, patent węgierski l. 1046.

Cena złr. 3·50.

(Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacyi pocztowej, opłaconą).

Jak publiczne prania dowiodły, czyści ten aparat bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tejże nie szkodzący, wskutek czego może być uważanym jako najlepszy i najtańszy sposób prania. (2981-4 30)

Do nabycia w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. Lorda w Krakowie,** ul. Grodzka L. 43, jakoteż we wszystkich większych handlach naczyń kuchennych i materyałów.

Kraków, ul. Floryańska l. 17.

Pierwszy najtańszy Handel katolicki

POD FIRMĄ

Kłosiński i Spół.

poleca przed nadchodzącemi świętami swój bogato zaopatrzony magazyn w różnorodne towary. JP. (2823-3-3)

Towar doborowy. — Ceny bajecznie niskie.

Filia w Przemyślu, ulica Franciszkańska.

Adolfo Pries y Ca. Malaga

(firma założona 1770 roku)

polecają swoje jako **lecznicze wina** renomowane

gatunki południowych win

Malaga, Madeira, wino Port (białe i czerwone), Sherry, Lacrimae Christi. (2 2-10)

Po oryginalnych cenach do nabycia u p. **M. Brzostowskiego,** handel win przy ulicy Szewskiej, apt. **Ludwika Rosenberga,** apteka pod Murzynem w **Krakowie.**

H. Fritsch

DOM HANDLOWY

w Krakowie, Mały rynek,

właściciel szlachetnych winnic w Szegi przy Tokaju,

poleca

Wina węgierskie, austryackie, reńskie i francuskie, oraz Herbaty chińskie

W WYBOROWYCH GATUNKACH, JP. (2984-2-2)

po cenach umiarkowanych.

R. TSCHÖRNER

w Krakowie, ulica Szewska l. 19.

PIERWSZA BERNEŃSKA CHEMICZNA

Pralnia, Farbiarnia i Apretura

przyjmuje do czyszczenia, farbowania i odświeżania wszelkiego rodzaju Garderobę damską, Materye wełniane, Jedwabie, Plusze, Aksamity, Pióra strusie i ozdobne, Parasole i Parasolki, Koronki i wstążki, Garderobę męską,

Uniformy wojskowe, i cywilne,

Krawaty i Rękawiczki, Materye meblowe, Dywany, Portyery, Firanki i tp

Ważne dla pp. Kupców: Przyjmuje się do farbowania na każdy kolor modny WSZELKIE MATERYE sklepowe, które na wystawach sklepowych wypłowiały lub kolor tychże wyszedł zupełnie z mody.

J P. (2911-6 10)

Cztery ciągnienia 2, 5 i 14 stycznia!

Polecamy następującą grupę z bardzo wielkiemi głównemi wygranemi:

1 los austryacki Krzyżowy
1 „ serbski tytoniowy
1 „ Jó-Sziv
1 „ węgierski Krzyżowy

34 ciągnień z gł. wygr. zł. 789.000 podczas wpłac. Każdy los musi być wyciągniętym. Wszyst. 4 losy tylko na 40 spłat miesięc. po zł. 1·30. (2851-3-3)

1 wiedeński los komunalny na 37 spłat miesięcznych po 6 zł.
1 3% los kredyt. ziemski II. em. „ 35½ „ „ „ 4 zł.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu 1 spłaty. Spłata bez opłaty poczt. czekiem.

Wechselstube **Werner & Co.,** Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 39.

Wykazy ciągnień darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi wykonywa odwrotnie.

NA GWIAZDKĘ i NOWY ROK

polecamy własnego nakładu

KLEJNOTY KRAKOWA

Album złożone z 24 akwarel widoków i pamiątek Krakowa, według oryginałów **J. Kossaka** i **Tondosa,** z tekstem historycznym **Profesora Łuszczkiewicza** i ozdobną teką, wielkość 40×50 ctm. Cena **30 złr.**

Bohaterowie polscy: Kościuszko, Poniatowski, Sobieski i Czarniecki, wykonane artystycznie akwarelo-drukiem, z oryginałów **J. Kossaka,** wielkość 38×45 ctm. Cena po **2 złr.**

Wjazd Cesarza Franciszka Józefa do Krakowa, akwarelodruk według oryginału **J. Kossaka,** wielkość 48×78 ctm. Cena **złr. 1·50.**

PP. Kupcom odpowiedni rabat. (2942-7-10)

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie, Rynek.

Na Święta i karnawał

parowa destylarnia likierów, rosolisów, wódek i rumu

Stanisława Lewiaka i Spółki

w Dębnikach

z głównym Składem tychże wyrobów

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 40,

poleca swe **pierwszej dobroci wódki w oryginalnych flaszkach litrowych** po **95 ct.,** ½ **litr 50 ct., na miarę po 80 ct. litr.**

Na składzie utrzymujemy również **arak, rumy, koniaki francuskie i węgierskie** tak w flaszkach oryginalnych, jak i na miarę.

Zamówienia na prowincyą uskuteczniamy odwrotną pocztą za zaliczką, przy większem zamówieniu odpowiedni opust. (2903-10-10)

Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-15-104)
za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5

KRÓL. WĘGIERSKA CENTRALNA PIWNICA

pod nadzorem i kontrolą król. węgier. Rządu JP. (2933-7-9)

poleca **wielki wybór win**

w Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 24,

Wina białe i czerwone węgierskie **od 2 zł. 20 ct.** za garniec, lub te same **od 40 ct.** za butelkę. Szlachetniejsze według oryginalnego cennika. — Nadto wszelkie wina francuskie, reńskie i hiszpańskie, oraz **koniak** francuski i węgierski.

Herbata z samowarkiem

znana wszędzie jako najprzedniejsza — znajduje się na prowincyi we wszystkich handlach korzennych lub w głównym składzie JP. (2986-2-5)

E. GOTTLIEBA

w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 31.

KOCHET MIT GAS

Ryszard Neumann

w **Wiedniu, I., Rothenthurmstr. 39,** róg Franz Josefs-Quai.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (2684 19-)

Meble i dekoracye

GUSTOWNE, TRWAŁE, TANIE

u stolarza **FRANK,** tapicera,

firma założona 1835

w Wiedniu, I., Krugerstrasse.

St. Pöltnerhof. (2546-16)

Słynne **album meblowe** z cennikiem za **złr. 1·50** zastawu.

SCHARFA naśladowane dyamenty,

NAŚLADOWANE KOLOROWE

drogie kamienie i perły

w prawdziwej srebrnej i złotej oprawie, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowych jako najdoskonalsze w świecie.

Nagrodzone 26 srebrnemi i złotemi medalami.

KULCZYKI, PIERŚCIENIE, **GUZY, SZPILKI itp.**

od 6 złr. do 28 złr., przedstawiają wartość od 100 złr. do 800 złr.

Nadworny jubiler **SCHARF** w **Wiedniu,** I., Kolowratring Nr. 12.

Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. (2689 9 9)

J. Weigl fabryka powozów.

Sanki na jedno siedzenie, bardzo pięknie wykonane, **35 złr.,** dla okolic górzystych zaopatrzone są te sanki podwójnie działającym hamulcem stalowym.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Specyalny wyrób „Ski“ pod kierunkiem inżyniera Axel Lahn w Christianii.

Skład **oryginalnych „Ski“** ma **Aktiengesellkabel Larsens Vabenforretning,** Christiania.

Fabryka i centralny skład:

w Przerowie na Morawach.

SKŁADY: (2540-11-12)
w **Wiedniu,** I., Elisabetbstrasse 9.
w **Podgórzu** p. Krakowem Ryn. 159.

150 sanek różnego kształtu jest na składzie.

Dr. fil. nauczyciel i wychowawca,

posiadający bardzo chlubne polecenia, poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit. **R. O.** poste rest. **Monasterzyska.** (2672-10-)

Dom 2-piętrowy

w ulicy nad Wisłą, również

realność

na placu Groble, obszaru 1200 sążni □ — są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u p. **Jana Kwiatkowskiego, skład węgli i drzewa w Krakowie, ul. Zwierzyniecka pod Nr. 21.** (2956-4 6)

ZABAWKI

TANIE

SĄ W HANDLU

W. C. Angelusa

(dawniej F. Bruno Hahna)

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2.

Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotną pocztą. (2766-10)

Lokal sklepowy

z całem urządzeniem na handel korzenny, wraz z prawem konsensu, jest pod korzystnemi warunkami do odstąpienia. Wiadomość w handlu nafty przy ul. Mikołajskiej pod Nr. 6 w Krakowie. (2987-2-5

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

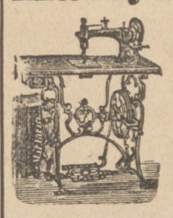

(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2920-73

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (2752 10-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.

Smierć szczurom

(wyrób Feliksa Immischa w Delitsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wytępienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w paczkach po 30 ct. i 60 ct. w aptekach w Krakowie „pod złotą głową“ gł. rynek l. 13, „pod Murzynem“ na Kaźmierzu l. 23, „pod białym orłem“ gł. rynek, w apt. J. Skakalskiego w Podgórzu i w aptece J. Rohma w Jarosławiu. (2379-12)

SKŁAD

PIWA i PORTERU

z Browaru Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu

sprzedaje takowe po następujących cenach: JP. (2909 6 6)

Piwo Cesarskie	.	**10 ct.**
„ **Marcowe**	.	**12** „
Porter	. . . . .	**16** „
Ale	. . . . .	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz, odpowiedni rabat.

Również przyjmuje zamówienia na

Piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR

w Krakowie, ul. Floryańska l. 25.

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**

Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (2360-24)

A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Szynki wędzone

kg. **85** ct., wysyła Gospodarstwo domowe **Latacz,** poczta Latacz. (2720-12-16)

Dwoje nowych sanek

ma na sprzedaż (2976 2-3)

W. H. Deutscher w Bielsku.

---

4 pokoje

na I. piętrze od frontu, z balkonem, przedpokojem i kuchnią, **do wynajęcia zaraz.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-31-)

Lokal frontowy

przy ul. Floryańskiej 55 w Krakowie, obok bramy Floryańskiej, t. j. sklep, sala i piwnica; także **całe urządzenie na handel korzenny i pozostałe towary do odstąpienia** w całości lub częściowo. Wiadomość na miejscu. (2763-15-)

„Wyrób krajowy.“

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie i P. Mikolascha we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach. (2929-4-)

Cena słoika **36** centów.

Znana w świecie najdawniejsza fabryka cyter, strun na cytry itp. Josefsg. 6.

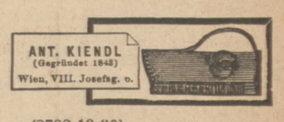

(2732-13 30)

KASYE

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-133-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

(2587 11-)

W 7 dniach

osięgnąć można najczyściejszą i najdelikatniejszą płeć, bez piegów, plam wątrobianych, pryszczków i innych błędów cery przez używanie **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego

KREMU Z AMBRY.

Prawdziwy w zielono zapieczętowanych oryginalnych flaszeczkach po 80 ct. (pocztą 1 złr.) — Składy mają w **Krakowie: Wiktor Redyk,** apt., **Eug. Heller,** apt.; we **Lwowie Z. Rucker,** apt. (2701-9-12)

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-57-)

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa

KRONDORFSKA

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu

Woda stołowa — Woda lecznicza.

General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.

Główny skład w Krakowie

J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.

(2025-37-52)

W Bazarze Wyrobów krajowych

pod Zarządem Gminy M. Krakowa

mamy na składzie **wszelkie wyroby koszykarskie,** tak do ozdoby salonów, jakoteż **meble ogrodowe** oraz **kufry podróżne,** szczególne są oryginalne wyroby ze sitowia, pachnące — wszystko po cenach przystępnych. JP. (2912 15-)

Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy w powiecie jarosławskim.

Skład towarów kolonialnych

POD FIRMĄ

J. F. FISCHER

w Krakowie, linia A—B,

otrzymał przesyłki

Herbat (Braci K. i S. Popow w Moskwie), Rumu Jamaika, Cognac (A. C. Meukow), Likierów holenderskich (Wynand Fockink w Amsterdamie) itd.

J. F. Fischer

w KRAKOWIE, linia A—B,

Główny skład papieru, przyborów szkolnych i biurowych, wyrobów galanteryjnych z papieru, drzewa, skóry i metalu,

POLECA TAKOWE JAKO PODARKI

„na gwiazdkę.“

(2917-1-2)

W. BUJAŃSKI

w Krakowie, Hotel Drezdeński.

Dom bankowo-komisowy,

KANTOR WYMIANY I BIURO SPEDYCYJNE

przewozi meble bez opakowania — własnemi wozami patentowanemi, w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenia.

Telefon Nr. 19. Biuro podróżne. Telefon Nr. 19.

Sprzedaż biletów kolejowych do wszystkich stacyj kolejowych i zagranicz. Wydawanie **biletów okrężnych** — Przyjmowanie **pakunków podróżnych** do wszystkich pociągów kolejowych. JP. (2803-3-4)

Apteka „pod Koroną“

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie,

Rynek gł. l. 22 (naprzeciw odwachu).

Właściciel firmy: JP. (2451-9-)

Mr. Józef Sleczkowski

POLECA:

Jako nowość. Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, z zapachem konwaliowym i z zapachem bzowym — wyrobu własnego. — Rozpylacze do wody kolońskiej.

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego. Saszetki (Sachet) do bielizny i sukien w różnych zapachach. Rozpylacze i ozdobne flakoniki do perfum.

Środki toalet. zagran. i wyrobu własn., do konserw. twarzy i rąk: wodę konwaliow. (Eau de fleurs de Muguet), Crême de Muguet (konw.) Crême de Mignon itp. Puder ryż, biały, róż. i krem. Łabędziki do pudru.

Wody do ust, pasty i proszki do zębów w różnych gatunkach. Szczoteczki do zębów francuskie. Środki do zmywania i barwienia włosów. Jako nowość: Wodę do zmyw. po goleniu.

Mydła toaletowe w różnych gatunkach, zagraniczne i wyrobu własnego. Mydła lecznicze. Szczoteczki do rąk. Kadzidło królewskie i płynne. Trociczki i papierki do kadzenia.

Główny skład na Kraków moich środków toaletowych i parfumeryi w aptece i w filii S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Cenniki i broszurki darmo. — P. T. Odbiorcom większy opust.

NOUVEAUTE.

WISKIDA

COIFFEUR-PARFUMEUR

w Krakowie przy placu Maryackim.

Fryzury damskie według wzorów p. Leuthérie i prof. Gourdeau w Paryżu.

Szpilki do włosów, rogowe z szyldkretu, emaliowane złocone reléve jupes, coupe ongles, boittes houppes i t. p. JP. (2913-1-2)

Perfumy Royal Houbigant — Mondani — Vera Violetta — Bouquet des Amours — Iris.

Osobny gabinet dla dam.

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a I (n. p. do Tarnowa) kosztuje 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 opakowaniem i dostawą nowa bezpłatnie. *d)* Za i odstawiam aż do Tarnowa najtańsze narzędzia wszystkie nowe, nawet (a więc za fortepiany muzyczne mojego składu złr. 200) daję porękę od złr. 300 i pianina od rzędzie muzyczne kupione 20-letnią. *e)* Każde narzędzie, albo w jakiejkolwiek u mnie (albo w moim składzie) przyjmuję napowrót fabryce za moim pośrednictwem) w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(384-46 52)

NA KARNAWAŁ!!

MAGAZYN KONFEKCYJ I TOWARÓW MODNYCH

Maryi Prauss

w Krakowie, Sukiennice 16 i ul. św. Anny 3,

POLECA:

1) Crêpe de Chine.
2) Crepy francus. i indyjskie.
3) Mouseliny i Crepelisy jedwabne, gładkie.
4) Mouseliny jedw. haftowane.
5) Gazy, iluzye i tiule.
6) Volanty gazowe i koronkow.
7) Okrycia wieczorowe.
8) Materye jedwabne.
9) Adamaszki (Brokaty).
10) Galony złote oraz srebrne.
11) Przybrania z pereł.
12) Wstążki i aksamitki.
13) Kwiaty i pióra. (2912-1-2)

Ważne

dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

PRACOWNIA

wszelkiego rodzaju uniformów

podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj. JP. (2902-1-4)

Ceny umiarkowane.

Fr. Lissak i Spół.

w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.

BOLESŁAW ARMATOWICZ,

JUBILER

w Krakowie, Rynek gł. 17,

poleca Szanownej Publiczności swój **nowo otwarty**

skład wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze: **pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne, wyprawy srebne itd.,** wykonane podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych.

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote i srebrne, oraz i inne kosztowności. (1922 20 25)

Bolesław Armatowicz.

Oszczędność! **KOKS** Czystość!

z najlepszych węgli gazowych,

gruby dla kuźni, warsztatów, ognisk fabrycznych, **łamany** do opalania kuchen i mieszkań, dostawia w workach plombow., do domu lub na kolej.

po **50 centów** za **cetnar cłowy,**

Gazownia miejska w Krakowie,

która swoim kosztem przerabia paliniska piecowe. Przy większych zamówieniach (od pół wagonu = 100 ctn. cł.)

10% rabat.

Tamże dostać można **SMOŁY GAZOWEJ (teru)** do smarowania dachów, utrwalania drzewa w słupach, poręczach, parkanach, do bruków nieprzemakalnych itd. — **Cena zależy od zakupionej ilości.**

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela natychmiast

JP (2768-3-5) **Zarząd gazowni krakowskiej.**

KWIATY

na gwiazdkę i Nowy rok

są najstosowniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym

!! prezentem !!

Polecam nader gustownie ułożone wiązanki, bukiety, koszyczki, żardinierki, i t. p. wyroby, jak również wielki zapas roślin pokojowych.

LUDWIK FREEGE,

Zakład ogrodniczy w Krakowie, ul. Lubicz Nr. 30, telefonu Nr. 107.

Filia Zakładu: Sukiennice Nr. 15, telefonu Nr. 101.

Adres depesz: Freege, Kraków. (2922-1-2)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*